POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dn. 24 listopada 1946 r.
ROK II. Nr 47 (82).

„WIERZAJCIE, ŻE WIARA w CHRYSTUSA ODNIECI SIĘ W CAŁEJ JASNOŚCI I OGNIU PRZEZ POLSKĘ, A POLSKA PRZEZ WIARĘ ZBAWIONA BĘDZIE".

Posłanie do braci wygnańców" —

K. BRODZIŃSKI.

Mgr. Adam ZIEMBA

NIEZWALCZONE SZTANDARY

GDZIEŚ z odległych wspomnień lat dziecinnych, długich zimowych wieczorów, biegnie do nas, na skrzydłach zapomnianych melodyj, czar i urok naszej przeszłości.

Wianuszek płowych głów otacza rodzinny stół, a roziskrzony wzrok zawisł na ustach dziadka. Słychać szczęk broni, łopotają chorągiewki, wierny konik ratuje życie wojaka. Za oknami zimny wiatr wygrywa swoje smętne melodie na uśmiechniętych badylach traw...

Szeroko rozwarte patrzą dziecięce oczy. Dziadziu — pocoś nas karmił historią lat pięknych? Zabiłeś w nas realizm życia, natchnąłeś niezdrową myślą: o sławnej przeszłości nie możem zapomnieć! Dziadku... z wianuszka płowych głów pozostał ci jeden wnuk i ten daleko od Ojczyzny.

Bolek — poległ pod Kutnem. Staszek na linii Maginota, Marysi prochy chowałeś sam, kiedy posłano ci urnę z Oświęcimia. Pupilek twój, Dziadziu, to Józek — Chłopak z lasu...

A po głowie się tłucze melodia o żołnierzu tułaczu...

„Idzie żołnierz borem, lasem,
przymierając z głodu czasem.
Wtenczas żołnierza szanują,
kiedy trwogę na się czują.
zapłać że mu Jezu z nieba,
boć go wielka jest potrzeba".

Tak — oj szanowali cię, żołnierzu polski, tułaczu, kiedy biłeś się na wszystkich frontach. — Pieśni śpiewali o tobie, gdy nadstawiałeś swego karku dla sprawy, myśląc, że walczysz za własną. A dzisiaj...

Dziadziu! tak nie myślałeś, tak nie przypuszczałeś. Zapłać że mu, Jezu, z nieba... Zapłać żołnierzowi tułaczowi, zapłać za krew przelaną, za blizny, za rany.

I czy ci się serce nie kraje, czy ból nie targa twej piersi? Nie, bo życie nauczyło cię wiele, a wiara nie wygasła w duszy twojej, żołnierzu. Pamiętaj, ty nie przegrałeś, ty się nie pomyliłeś. Pokolenie nasze wzięło iskrę z tego znicza zapału przodków naszych i poszło w bój, a dzisiaj — choć zamilkł łoot bomb i ustał warkot karabinów, nie wystygł zapał naszych serc, nie załamała się wola nasza. I dziś z uśmiechem patrzy na nas świat...

A my trwamy, żołnierze - tułacze i przetrwamy do lepszych czasów, do jaśniejszej przyszłości.

*

Rozegrał się las, zaszumiały korony drzew...

„Leci liście z drzewa,
co wyrosło wolne
nad mogiłą śpiewa
jakieś ptaszę polne".

W miarowym, żołnierskim kroku, w dymie płonącej Warszawy, na ruinach Poznania na śniegach Norwegii i w blaskach słonecznej Italii, czy w mgłach Londynu, jednako szedł przez świat miarowy wasz krok ku Ojczyźnie.

Listopadowe słońce nie było dla nas słońcem wolności, a Grochów i Olszynka, i Tysiąc Walecznych i znowu biedna Warszawa... nie — to nie rocznice dzisiaj, to Polski romantyzm niezdrowy; nie warto wspominać — *nie opłaci się.*

*

Dziadziu! tyś tak nie myślał.

Bądź w swoim grobie spokojny; żołnierz tak myśli, jak ty myślałeś, nie wstydzi się czynów swoich przodków, nie boi się naszej przyszłości.

A życie biegnie swoją drogą, drogą bezwzględną, zimną, bezlitosną; a jednak — nie zrezygnujemy z tego „romantyzmu", z tej naszej walki, z naszych ideałów. I choćby świat kpił z nas, choćby obrzucał czyny naszych żołnierzy błotem, jednej nam rzeczy nikt i nic nie odbierze — wiary. Wiary w sprawiedliwość Bożą — Dziejową.

I przyjdzie czas, że sprawdzą się słowa Kornela Ujejskiego i zapowiemy światu, idąc razem na ostatni bój:

I z archaniołem Twoim na czele,
Pójdziemy wszyscy na straszny bój.
I na drgającym szatana ciele,
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności Chrzest
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest!"

RYSZARD MATUSZEWSKI (EREM).

ZOŁNIERZ

Niosłem Twe Imię, Ojczyzno droga
W dalekie, obce, nieznane mi strony, —
Kolbą, bagnetem zwalczałem wroga,
Ramieniem silnym rozwalałem trony — — —
Niosłem Twe Imię, Ojczyzno miła,
Przez wszystkich bitew krwią zroszone pola, —
I póki iskra życia się tliła,
Bronią najtęższą była ma wola.
By w dniach rozpaczy i tragicznej klęski,
Załamań wielkich i jutra bez słońca, —
Duch mój pozostał zawsze zwycięski
I by zwycięskim był ciągle, do końca — — —
Choć wielkie hasła dziś nic nie znaczą,
A Judasz w świecie wciąż się cicho śmieje, —
Choć na swój sposób WOLNOŚĆ tłumaczą,
Nadzieją jednak serce moje dnieje:
Że za me wszystkie rany i blizny
Przyjdzie, jak fala wzburzonego morza,
Długo czekana dla mej Ojczyzny
Wielka, potężna SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻA!!!

Paryż, 29 listopad 1946 r.

Szkic — Z. GĄSIOROWSKI

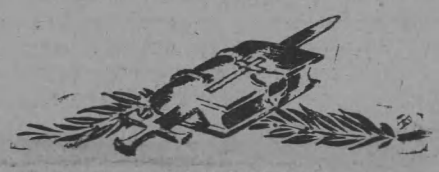

Leokadia TARAJKÓWNA.

Pod łukiem TRYUMFALNYM w Paryżu

DOKOŁA Łuku Trymfalnego tłum ludzi... Wieczny płomień błyska nikły, prawie niewidzialny w blasku dnia. W ciszy, spokoju, pod sklepieniem „Arc de Triomphe" śpi ŻOŁNIERZ NIEZNANY... Na ścianach Łuku wyryte są nazwy miast polskich i rosyjskich, po drugiej litania włoskich i niemieckich. U stóp grobu leżą wieńce. Dużo, cała masa wieńców. Delikatne główki kwiatów tulą się wśród zieleni listowia, paierowe szarfy przeplatają jaśniejszym paskiem gęstwinę kwiatów i liści. Po lewej stronie, tuż koło palmy regimentu „Normandie - Niemen", znajduje się wieniec o barwach polskich. Długa szarfa z napisem spływa majestatycznie na twardy asfalt grobu. Biało-czerwone róże tulą się cicho do siebie, wiatr ziębi je nielitościwie swoim lodowatym podmuchem. Drżąc lękliwie, czują się osamotnione w tej nieznanej im atmosferze zimowej i tęsknią do wiosny i słońca. Biało-czerwone różyczki... Obecność ich na grobie Nieznanego Żołnierza przypomina światu, że ich barwy są godłem Orła Białego, symbolem Wolności ukochanej przez dzieci Kraju, który tutaj, w stolicy Europy, składa hołd na grobie — „Soldat Inconnu". — Mówi, że żadne kataklizmy nie wydrą z jego serca ukochania wolności, ani miłości jego męczeńskiej Ojczyzny! — Białe i czerwone róże, hypnotyzując wzrok, opowiadają cichym głosem: „Wzrosłyśmy w jednej z cieplarni paryskich, lecz przyszłyśmy z daleka! —

(Dokończenie na stronie 8-ej)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚW.
Mat. 24.

W on czas rzekł Jezus do uczniów swoich: Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, (kto czyta, niech rozumie). Wtedy, co są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry, a kto na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. — Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, dni nie będzie. A gdyby nie były skrócone one dni żadne, ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd wprowadzeni byli (Jeśli być może) i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek będzie ciało, tam zbiorą się orły. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów, od krańca aż do krańca niebios. — A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałązka jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam, iż nie przeminie to pokolenie, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

SĄD

W twoim życiu codziennych kłopotów i walk o szczęście rzeczywiste lub urojone zapominasz o rzeczach najważniejszych, o twoim przeznaczeniu: masz czynić dobrze; dobro winno piętnować twoje postępowanie, kierować odrucha mi serca, promieniować z twojej twarzy. Bo dobro jest celem twoim, metą, do której zdążasz, drogowskazem, postawionym ci przez Stwórcę na głównych zakrętach twej wędrówki.

A zapominasz się. Zdawałoby się, że praca twoja w biurze przysłoniła ci perspektywy życiowe stosem papierów, że trud fizyczny, przy dźwiganiu cegieł, wydobywaniu węgla, nastawianiu i pilnowaniu maszyn skierował myśl twoją i uczucia na niewłaściwe tory.

Trzeba dopiero niezwykłego wypadku, który cię uderzy w serce, wstrząśnie całą osobą, byś wniknął w swe myśli, zamiary, plany. Wtedy chwytasz się za głowę i dziwisz ogromowi zła, które falą swoją sięga aż do twego sumienia.

Ktoś zbadał zło swoje w więzieniu; niejeden — w obozie śmierci, kiedy w kolumnie wygłodzonych skazańców szedł drogą, prowadzącą od ściany śmierci do krematorium — drogą, zroszoną purpurą krwi swych współbraci w cierpieniu. Inny potępił zło, kiedy leżał podczas działań wojennych, w leju po bombie i cały skupiony wobec grozy ryczącej, warczącej, świszczącej i szczekającej wojny, uświadomił sobie, że mogłoby tego nie być, boć człowiek do miłości jest stworzony. Zdarza się, że potępisz swoje zło, spostrzegając jego skutki w niedostatku dziecka, w cierpieniu żony lub upodleniu bliźniego.

To są dzieje wstrząsów wewnętrznych.

Chrystus, Dobry Psycholog, mówi Ci z kart dzisiejszej ewangelii o twoim przeznaczeniu — solidarności w dobru i o kataklizmach, przewrotach, niezwykłościach dni ostatecznych świata. Ucisk, lęk, panika, rewolucje kosmiczne, mroki, przerywane błyskawicami oślepiającymi — to tło, na którym, w majestacie nieskończonym zostanie wymierzona sprawiedliwość. A kiedy przestrzegł Cię twój Stwórca przed złem i wypowiedział swoje Prawo do twoich czynów, którym cię sądzić kiedyś będzie, z miłością upewnia Cię, że szczęście wysłużone twoją dobrocią cię nie minie: wszystko może przeminąć — ziemia i niebo niechby się rozpadły, ale słowa moje spełnią się. — Tak mówi Chrystus.

Nie trzeba jednak czekać aż na ten ostateczny kataklizm świata, by odnaleźć sprawiedliwość Boską, żądającą sprawozdania z naszego życia. — Każdy człowiek staje wobec niej, gdy przekracza próg wieczności. Tylu wyprzedziło Cię na tej drodze, tylu, idąc w nieznane, nie powiedziało ci „dowidzenia". A odeszli...

Przyjdzie i na ciebie kolej. Będzie dzień, podobny do wielu innych: ludzie wstaną, zaczną krzątać się koło swoich drobnych spraw, słońce rzuci smugę światła, jak zwykle, na wierzchołki drzew i szczyty budynków, a ty z mroku twego pokoju będziesz wezwany na ostateczny apel, na rozrachunek najważniejszy przez samego Boga. Wielu się nie spostrzeże nawet, że już odchodzisz. Z innymi nie będziesz miał czasu się pożegnać, Ale to nie zmieni natury rzeczy: będziesz stał wobec Boga, w twej nagiej ludzkiej prawdzie. Nie wiele ci pomogą serca małżonki, dziecka, przyjaciela, choć dodadzą Ci swoją wiernością otuchy. Będziesz zdawał sprawę przed Bogiem. Twój sąd się rozpocznie.

I czym będzie młodość? — marnością jak wiele innych. Co ci da bogactwo? — może być, że tylko wyrzut sumienia. Czym się wykażesz z twego współżycia małżeńskiego?

? ?

Jak osądzisz swoje serce, które miało obowiązek bić dla bliźniego, skłaniać się ku dobru? — Jakim światłem zabłyśnie twój umysł, który, pod wpływem namiętności, brał czarne za białe, a białe za czarne?

? ?

Bóg będzie patrzył w Twe ludzkie oblicze i szukać będzie w nim piętna dobroci.

To będzie przyjście Chrystusa, zarezerwowane tylko dla ciebie. Jego wizyta. Nie ukaże ci się w zespole katastrofy zjawisk ziemskich, nie usłyszysz grzmotów i nie odczujesz trzęsienia ziemi, jak w sądzie ostatecznym, ale zatrzęsie się twoje sumienie: poznasz z oczywistością oślepiającego blasku, że serce ludzkie jest do dobroci stworzone.

Dlatego — ufaj Dobroci i czyń dobro. *„Ziemia i niebo przeminą, ale słowa moje nie przeminą".*

O. Jacek DĄBROWSKI O. C. M.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji
Prymas Polski J. Em. X. kard. dr. A. Hlond w Paryżu

1. W PODRÓŻY DO RZYMU J. Em. X. KARD. Dr. A. HLOND, PRYMAS POLSKI I PROTEKTOR WYCHODZTWA POLSKIEGO, ZATRZYMAŁ SIĘ NA 2-DNIOWY POBYT W PARYŻU, DOKĄD PRZYBYŁ WE WTOREK, DNIA 19 LISTOPADA B. R.

J. EM. X. KARD. PRYMASOWI POLSKI TOWARZYSZY W DRODZE DO RZYMU SEKRETARZ JEGO — KS. DR. ANTONI BARANIAK.

2. *Śmierć kard. Caccia Dominioni.* — Po krótkiej tygodniowej chorobie umarł w Rzymie kardynał Caccia Dominioni, znany ze swojej wielkiej sympatii dla Polski.

3. *Papież błogosławi Anglo - Polskiemu Stowarzyszeniu Katolickiemu.* — W odpowiedzi na telegram, przesłany przez członków Anglo-Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego, Ojciec św. przesłał ich akcji specjalne błogosławieństwo.

4. *Episkopat Stanów Zjednoczonych potępia wyrok, wydany na arcybiskupa Stepinaca.* — Zgromadzeni na dorocznej konferencji w Nowym Yorku biskupi katolicy Stanów Zjednoczonych oświadczyli, że wyrok, wydany na arcybiskupa Stepinaca jest ośmieszeniem sprawiedliwości i zasługuje na potępienie przez wszystkich Amerykan. Deklarację tę podpisało 4 kardynałów (Dougherty z Filadelfii, Mooney z Detroit, Stritch z Chicago i Spellman z Nowego Yorku) oraz 115 arcybiskupów i biskupów.

5. *Śmierć biskupa Neveu.* — W Paryżu zmarł biskup Pius Eugene Neveu, jedyny przez szereg lat dostojnik kościoła katolickiego w Moskwie, gdzie mieszkał w ambasadzie francuskiej, korzystając z opieki dyplomatycznej. Zmarły należał do piątki biskupów, mianowanych przez Ojca św., Piusa XI, dla Rosji po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Czterech z nich zostało uwięzionych.

6. *Zamknięcie wystawy ku czci Karola de Foucauld.* — 17 listopada nastąpiło zamknięcie wystawy, poświęconej wielkiemu „Afrykańczykowi" — O. Karolowi de Foucauld, którą zwiedziło 220.000 osób. Eksponaty zostaną przewiezione z Hotel des Invalides na prowincję, celem umożliwienia zapoznania się z nimi szerokiemu ogółowi społeczeństwa francuskiego. (Przypominamy artykuł, poświęcony tej wystawie: „Przyszły święty francuski" — „Polska Wierna", nr. 34, str. 3).

7. *W obliczu walki z bezbożnym komunizmem.* — Kardynał Van Roey, arcybiskup z Malines, przemawiając na dorocznym ogólnym zgromadzeniu księży belgijskich oświadczył, że komunizm jest dzisiaj największym wrogiem cywilizacji chrześcijańskiej i duchowieństwo musi się przygotować świętobliwym życiem i trzymaniem się zasad Chrystusa do walki przeciwko filozofii materialistycznej. Zbliża się bowiem decydująca rozgrywka deowa między komunizmem i chrześcijaństwem, W walce tej Belgia będzie w pierwszej linii frontu.

8. *Odbudowa największej bazyliki w Polsce.* — Największa świątynia w Polsce — kościół księży Misjonarzy pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy — znieważona przez Niemców — zostanie znowu wkrótce oddana do użytku wiernych. Kopułę pokryto narazie 540 rolkami papy.

9. *Tydzień Miłosierdzia w Kraju.* — Urządzony w czasie od 6 do 13 października b. r. w Kraju Tydzień Miłosierdzia zakończył się poważną pomocą dla najbiedniejszych, a szczególnie dla najbardziej nędzą dotkniętych dzieci polskich. Organizacja akcji spoczywała w rękach kierowników „Caritasu".

10. *Tydzień Miłosierdzia chrześcijańskiego na emigracji polskiej we Francji.* — W dniach od 1 do 7 grudnia b. r. — w pierwszym tygodniu adwentu — odbędzie się, zwyczajem lat ubiegłych, na emigracji polskiej we Francji tydzień miłosierdzia chrześcijańskiego, to znaczy tydzień modlitw i zbiórki ofiar na wyznaczone przez Misję Katolicką cele.

11. *Wspólna konferencja K. S. M. P. i Harcerstwa Polskiego we Francji.* — Dnia 12 listopada odbyła się pod przewodnictwem X. Rektora dr. Fr. Cegiełki konferencja kierowników Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży i Harcerstwa we Francji w celu omówienia metody społecznej pracy narodowo - religijnej na odcinku młodzieżowym.

12. *Nowy duszpasterz polski w Montceau les Mines.* — Z dniem 15 listopada, z nominacji X. Rektora dr. Fr. Cegiełki, dotychczasowy proboszcz kościoła polskiego w Paryżu, X. Feliks Sołtysiak, objął duszpasterstwo w Montceau les Mines, na miejsce wyjeżdżającego, na wezwanie swego Ordynariusza do Kraju, X. proboszcza Jana Wiatra.

Z życia katolickiego

ZAKONNIK JAKO POŚREDNIK W STRAJKACH

Ks. Leo Brown z zakonu Jezuitów, dyrektor instytutu uniwersyteckiego nauk społecznych w St. Louis, zyskał ostatnio duży rozgłos na skutek niezmordowanej działalności w kierunku regulowania sporów i strajków między robotnikami i przemysłowcami. W ostatnich latach występował on jako arbiter i pojednawca w blisko trzy stu strajkach i w wielu wypadkach dzięki swemu taktowi, pojednawczości, a szczególnie bezinteresowności i objektywności, z jaką starał się zrozumieć położenie robotników, zdołał doprowadzić do pomyślnego zakończenia strajków. Między innymi jego dziełem było zakończenie 150 dni trwającego strajku w Granite City Steel Company, jednego z najdłuższych strajków w historii przemysłu stalowego. Tak samo zdołał pomyślnie zakończyć 90 dni trwający strajk w Monsanto Chemical Company.

*

PRZEMÓWIENIA I OŚWIADCZENIA PAPIEŻA.

Wkrótce ma się ukazać książka, licząca 578 stron, obejmująca wszystkie przemówienia i oświadczenia Papieża w okresie od 2 marca 1945 do 1 marca 1946 r. W wydawnictwie tym będą równocześnie ogłoszone wszystkie ważniejsze dokumenty, wydane przez Watykan. Wydawnictwo to może służyć za dowód, że po zakończeniu działań wojennych Papież rozwijał ożywioną działalność, zmierzającą do moralnej i gospodarczej odbudowy świata.

*

PREMIER AUSTRALII

Józef Benedykt Chifley, który po ostatnich wyborach w Australii został ponownie premierem, pochodzi ze zwykłej rodziny robotniczej i liczy obecnie 62 lat. Jest on synem kowala. Pracował na kolei jako zwykły pracownik. Poraz pierwszy został wybrany do parlamentu australijskiego w roku 1928.

Zyskał on sobie powszechne uznanie dzięki niezwykłej pracowitości i solidności charakteru. Mieszka on nadal w tym samym skromnym domku, do którego się wprowadził z swą żoną w roku 1914. Jest on praktykującym i gorliwym katolikiem.

KOLUMNA APOLOGETY...

CHRYSTUS JEST BOGIEM.

I. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Jeden z moich rozmówców poprosił mnie, żebym mu wytłumaczył nadprzyrodzone przyjście na świat Chrystusa, śmierć Jego i zmartwychwstanie.

Dla wielu ludzi kwestie te przyjmują formę ostrą, męczącą... Jak to mogło być? Przecież wszyscy rodzą się zwyczajnie, umierając, pozostają w grobach, a nie zmartwychwstają? Czyż mógł zajść w przyrodzie wyjątek? A może Chrystus jest tylko postacią legendarną? Wielu też nad kwestią Chrystusa przechodzi do porządku dziennego, nie próbując nawet zastanowić się nad świadectwami, które pozostawiły Ewangelie. Jednak kwestia: kim jest Syn Człowieczy? ma większe znaczenie, niż mogłoby się zdawać nawet dla ludzi nauki.

EWANGELIE

Stwierdzamy, że większość wykształconych ludzi nie zna religii chrześcijańskiej. O ile przez Snobizm studiują koran Mahometa lub księgi buddaizmu, o tyle mało uwagi poświęcają księgom Starego i Nowego Testamentu.

W sprawach wiary trzeba wszystko zbadać, gdyż prawda światła się nie boi. Zatrzymajmy się najpierw na źródłach, z których czerpiemy wiadomości o Chrystusie. Są to Ewangelie, pisane przez: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Czy są one autentyczne i prawdziwe? Najstarszy rękopis, który posiadamy, datuje z roku 350. Ponieważ biednych rybaków i uczniów Pana Jezusa nie stać było na pergamin, pisali więc na liściach papirusu, który szybko się niszczył. Pozatym, cesarze rzymscy kazali palić wszystkie książki chrześcijan, by nie pozostało i śladu po znienawidzonej przez pogan doktrynie. Nic więc dziwnego, że nie doszły do nas pierwsze rękopisy. Natomiast zachowało się dużo książek, w których mówi się o nauce Chrystusa i o Chrześcijanach.

W roku 140 J u s t y n, filozof pogański, pisze, że na zebraniach niedzielnych chrześcijanie czytają pamiętniki apostołów (Ewangelie). K l e m e n s Rzymianin już w r. 97 powołuje się na różne wyjątki z Ewangelii. Ś w. P a w e ł w listach, pisanych około r. 60, pozostawił nam wszystkie podstawy chrześcijaństwa. Mówi też o zmartwychwstaniu Chrystusa i o Jego Boskości. Jego listy były przyjęte przez wszystkie gminy chrześcijańskie (zbory) w Grecji, w Małej Azji, w Italii, wszędzie, gdzie istniał już Kościół. W 60-ym też roku, na wybrzeżach Morza Śródziemnego, wierzono w zmartwychwstanie i w boskość Chrystusa.

Nawet przeciwnicy naszej religii, uznają autentyczność Ewangelii. P r o f. H a r n a c k pisze: „Prawdziwość treści Ewangelii nie ulega żadnej wątpliwości".

\+ + +

HISTORYCZNOŚĆ CHRYSTUSA.

Skolei musimy ustalić, czy wogóle Chrystus żył. Są bowiem tacy, jak naprz. Bebel, niemiecki socjalista, którzy przeczą historyczności postaci Zbawiciela.

Szereg pisarzy, nie tylko chrześcijańskich, lecz żydowskich i pogańskich, wspominają o Nim. T a c y t pisze o znienawidzonej sekcie ,głową której był Chrystus, skazany na śmierć przez prokonsula Poncjusza Piłata w Jerozolimie, co miało miejsce za czasów cesarza rzymskiego Tyberiusza.

Żydowski pisarz, J ó z e f F l a w i u s z, dużo pisał o Chrystusie. T a l m u d mówi wrogo o Nim, o Jego Matce i o cudach, przypisując je mocy duchów nieczystych. Uczony P l i n i u s z w 112 r. referował cesarzowi Trajanowi, że winą chrześcijan jest to, iż czczą Chrystusa, jak Boga.

W prześladowaniu chrześcijan z a c z a s ó w N e r o n a tysiące ginęły dla Boskiego Nauczyciela — a przecież nikt nie idzie na śmierć męczeńską z radością i pieśnią na ustach za jakąś fikcję lub legendę!

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Chrystus żył,, że jest historyczną postacią. Wszystkie Ewangelie zupełnie jednakowo opisują postać Chrystusową i podają naukę Jego w słowach takich, że nawet nie można sobie wyobrazić, by mógł znaleźć się człowiek, zdolny wypowiedzieć myśli i słowa podobne do tych, które wyrzekł Chrystus.

Przypomnijmy sobie kazanie na górze. Przeczytajmy wszystkie trzy rozdziały (Mat. V, VI i VII), w których Chrystus otwiera rozległe duchowe horyzonty i piętnuje grzech. Wspomnijmy: na miłość do upadłych i grzeszników (Jan IV, VII i VIII, 3), słowa Jego do samarytanki (Jan IV, 21 — 24), treść modlitwy „Ojcze Nasz", ostatnią modlitwę za uczniów (Jan XVII): „Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna Swego, aby i Syn Twój uwielbił Ciebie... a teraz uwielbij mię Ty, Ojcze, u Siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, niżeli świat był... Ja za nimi proszę... aby byli jedno, jak my... Jam dał im słowo Twoje, a świat miał ich w nienawiści dla tego, że nie są ze świata, jako i Ja nie jestem ze świata... a nie tylko za nimi proszę, lecz i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie". A dalej — pierwsze słowa na krzyżu (Łuk. XXIII. 34): „Ojcze, odpuść im: bo nie wiedzą co czynią", i ostatnie słowa do uczniów (Mat. XXIII. 18 — 20): „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojcl i Syna i Ducha św., ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał. A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". Ktoby mógł takiego Chrystusa w wyobraźni stworzyć?

Zwróćmy jeszcze uwagę i na to, że Chrystus był bez grzechu. „Któż mię z was obwini z grzechu?" (Jan VIII, 46). Czy jest na ziemi człowiek, który odważy się tak o sobie powiedzieć?

Większa cześć słów, wypowiedzianych przez Chrystusa, wprowadza pewne „nieporozumienie" co do Jego ludzkiej natury, te mianowicie, w których mówi o swojej Boskości.

Jak mógł człowiek rozumny, sprawiedliwy, prawdomówny, uważać siebie za Syna Bożego? W rozdz. XIV w. 61 i 62 u św. Marka czytamy, że gdy Arcykapłan zapytał się: „Tyżeś jest Chrystus, Syn onego Błogosławionego? Jezus rzekł: Jam jest i ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego z obłokami niebieskimi". Jak mógł zwykły śmiertelnik mówić o sobie: „A Ja żywot wieczny daję im" (Jan X, 28), albo dalej: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (Jan X, 30). „Jam ci jest ta droga i prawda i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie" (Jan XIV, 6). „Aby wszyscy czcili Syna tak, jak czczą Ojca; kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który Go posłał" (Jan V. 23). — Nie sposób wszystkiego podać w jednym artykule, trzeba czytać i rozmyślać Ewangelie św., by oczy się otworzyły na Prawdy wieczne!

A jak sami uczniowie zapatrywali się na Swego Nauczyciela, widać z 1-go listu św. Jana, w którym czytamy: „Tenci jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny".

I tak właśnie żydzi rozumieli: „Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa, to jest, że ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem" (Jan X. 33). A według prawa żydowskiego, gdyby Jezus Chrystus był tylko człowiekiem, zasłużyłby na karę śmierci za bluźnierstwo.

Im głębiej próbujemy przeniknąć tę tajemnicę, tym bardziej zagadkową staje się postać Chrystusa.

Nie możemy przecież twierdzić, że był On genialnym człowiekiem, bo nawet najgenialniejszy człowiek nie odważy się o sobie powiedzieć: „Jamci jest ta droga i prawda i żywot" (Jan XIV. 6), albo „pierwej, niż Abraham był, Jam jest" (Jan VIII. 58). Jak mógł, przewidując swój męczeński koniec, mówić o tym, że powróci w chwale? Jeżeli Chrystus był tylko człowiekiem, to musiałby być bez serca, wprowadzając uczniów swych w błąd i skazując ich na tortury i śmierć!

Jeżeli nie ma Wcielenia Syna Bożego, to jak połączyć piękną etykę Chrystusa z kłamstwem i zarozumiałością, geniusz ze szaleństwem, skromność z pychą, prawdomówność z obłudą, przytomność w sądach i czynach z egzaltacją?

Ale — jeżeli to wszystko, co mówi o Sobie i o Swojej Boskości jest prawdą, wtedy wszystkie cechy Jego charakteru zlewają się w obraz nadprzyrodzonego piękna i doskonałości, niedostępnych dla istoty ludzkiej.

E. H. K.

BLUŹNIERSTWO

„La Croix" podała w numerze z 15 listopada b. r. bluźnierczy tekst „modlitwy", przepisany z afisza, który znalazł się w 6 klasie szkoły powszechnej w Vie (Ljoublejana). Oto pełne jego brzmienie:

„W imię Stalina i Tita i świętego ducha międzynarodowego komunizmu. Amen.

Stalinie nasz, któryś jest w Rosji, święć się imię twoje, oby przyszła do nas rzeczpospolita twoja, bądź wola Twoja u nas, jak i w Rosji.

Chleba naszego, powszedniego, daj nam każdego dnia; nie odpuszczaj swoim winowajcom, jako i my nie odpuszczamy tym, co nas obrazili, ale prowadź ich do obozów, jak to oni czynili z nami.

Pozdrawiam cię, gwiazdo, pełna wolności, Stalin jest z tobą, tyś jest błogosławiona przez wszystkich partyzantów i błogosławiony jest promień twojego światła — Tito. Święta matko sprawiedliwości, zniszcz wrogów naszych teraz i w godzinie ich śmierci. Amen.

Chwała Ojcu Stalinowi, Synowi Tito i świętemu duchowi międzynarodowego komunizmu, jak na początku Rosji, teraz i zawsze po wszystkie wieki wieków. Amen.

Wierzę w Stalina wszechmocnego, stwórcę naszej wolności i komunizmu; i w Józefa Tito, jego zastępcę, przyjaciela jedynego, poczętego z ducha partyzantki, zrodzonego na ziemi męczenników pod rządami włoskiego i niemieckiego faszyzmu. On wyjdzie z walki i zemsty i siądzie po prawicy Stalina wszechmocnego, aby sądzić wszystkich faszystów i tyranów. Wierzę w naszą wolność, we front wolnościowy, we wspólnotę męczenników i odpuszczenie niewinnym — zaślepionym, w zmartwychwstanie czerwonej gwiazdy i żywot szczęśliwy. Amen.

■

Do słów tego bluźnierstwa, razem z „La Croix", dorzucić tylko możemy pytanie: czyż i do Hitlera w podobny nie „modlono się" sposób?

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

(Ciąg dalszy) (6

Wiedziałem, od czego zacząć obronę Franka. „Pan wie, monsieur de la Riviere, co Franek zrobił w czasie kampanii wrześniowej? W nocy, z trzema żołnierzami sam zniszczył cztery czołgi niemieckie nagłym napadem. Dostał za to krzyż „Virtuti Militari". Jeśli pan chce dowodów, mogę dostarczyć". Oczy Riviere'a rozjaśniły się, gdy słuchał opowiadania o czynie Franka. „O to coś znaczy. Mężczyzna musi być żołnierzem i to dobrym żołnierzem. Oczywiście, kiedy trzeba i gdy jest spobność. Quatre chars d'assaut? C'est formidable!" Zrozumiałem, że szanse Franka urosły. Zacząłem więc opowiadać o życiu Franka, jego walce o chleb codzienny, o wykształcenie, o stanowisko. Gdy wspomniałem, że Górski jest synem chłopa, Francuz mi przerwał: „To nic nie szkodzi. Pan myśli, że ja się każę nazywać de la Riviere przez próżność, że to niby jestem szlachcic. Bzdury! Jestem taki sam demokrata, jak wszyscy Francuzi. Tylko mój dziadek i mój ojciec bardzo dbali o to, żeby zachować całe nazwisko nieskażone. Szanuję rodzinną tradycję i to wszystko. Tylko... — zawahał się nieco — wasz kraj jest dla mnie obcy, prawda, że sympatyczny, ale tak tylko sentymentem: „pauvre Pologne, Chopin, Poniatowski, Paderewski et caetera", natomiast my się nie znamy, jest wojna i wogóle muszę myśleć o przyszłości córki..."

Urwał nagle, bo w drzwiach pokoju stanęła Germaine. Od pierwszego spojrzenia chyba wiedziała, o czym mówiliśmy. Wiadomo przecie, że w takich wypadkach kobiety mają niezwykłą intuicję. Powiedziała mi „Bonsoir" i usiadła przy stole obok nas. Położyła obie ręce na stole — dłonie miała wąskie, piękne, bez śladów pracy fizycznej — i wpatrzyła się w ojca, który bawił się kielichem, odsuwał i przysuwał butelkę, ale nie patrzył jej w oczy, spuszczał głowę, jakby mu brakowało odwagi. Ona zaczęła pierwsza: „Znowu chcesz od kogoś dowiedzieć się, jaki jest Francois, czy nie pije, czym był, ile zarabia, czy będę szczęśliwa, znowu, znowu!! A ja nie chcę, rozumiesz — zacisnęła drobne pięści — nie chcę, żebyś się wciąż upewniał, bo ja go sobie nie dam wydrzeć, kocham go, rozumiesz?" Napadła na ojca poprostu z taką siłą namiętności, o jaką nigdybym jej nie posądził. Widząc, że zanosi się na awanturę domową, wstałem. Germaine zwróciła na mnie swe iskrzące oczy. — „Nie wiem, co pan powiedział ojcu o Francois, ale nie daj Bóg, aby to było coś złego!" Uśmiechnęła się zlekka, a Riviere ujął córkę za rękę: — „Ależ uspokój się, Germaine, pan porucznik jest najlepszym kolegą Francois. Dlaczego go chcesz obrażać?" Dziewczyna zacisnęła wargi, spuściła wzrok i siedziała chwilę w milczeniu. Wreszcie popatrzyła na mnie ciemnymi oczyma, w kącie których błyszczały łzy, wyszeptała „Przepraszam pana", jakby wstydząc się swego wybuchu i wyszła z pokoju. Riviere odprowadził mnie aż na dół, ciągle przepraszając za nietakt córki, ale jego słowa jeno brzęczały mi w uszach. Wciąż widziałem iskrzące się oczy Germaine i czułem się bardzo głupio. Wreszcie, żegnając się z Riviere — możecie się dzisiaj śmiać ze mnie, ale wtedy tak było — niespodziewanie dla siebie samego rzekłem: — „Dlaczego pan mię przeprasza? Przecież ona ma rację", poczym obróciłem się na pięcie i zniknąłem w ciemności. Riviere stał zdumiony na progu kafejki jeszcze długo, mrucząc coś pod nosem.

Nie uszedłem wszakże daleko samotnie. Z cienia wynurzyła się długa postać Johna Hearta, który przywitał się ze mną i zapytał: „Czy mogę pana odprowadzić?" — Proszę bardzo — odparłem machinalnie dziwiąc się, iż jeszcze jedna z postaci dramatu — zawsze miałem przeczucie, iż to wszystko jest dramatem — zjawia się tak nagle na drodze. Szliśmy w ciemności obok siebie. Anglik wyjął papierosa i zapalił. Mówił powoli, jakby dobierając słów i nie zwracając do mnie głowy: „O czym pan tam z nimi mówił, tego się domyślam, ale chciałbym, żeby pan nie uważał mię za natręta, który nieproszony pcha się do nieswoich spraw. Chcę tylko wyjaśnić poprostu nieporozumienie, a przez pana wyjaśnić to panu Górskiemu. Na wojnie trzeba to robić szybko, bo niewiadomo, co jutro przyniesie. Kocham Germaine, kochałem ją od dawna, jeszcze wcześniej, zanim pan Górski się zjawił i zdaje mi się, że ona okazywała mi większą przychylność. Albo może mi się tak tylko wydaje. Kocham ją i dzisiaj, nic na to nie można poradzić..." Zaciągnął się papierosem kilkakrotnie; ale jego twarz niepokojąca, spokojna zachowała nadal swą nieprzeniknioną maskę. Mówił dalej: „Uznaję prawidła gry we wszystkim... Niestety okazuje się, iż miłość także jest grą. Przegrałem, jestem bankrutem; ale przecie z tego wcale nie wynika, abym miał zazdrościć temu, który wygrał. Nie byłoby to „fair", pan mię rozumie, panie poruczniku? Ot, i całe wyjaśnienie". — Tak — mruknąłem pod nosem. Resztę drogi odbyliśmy w milczeniu, tylko John palił papierosa jednego za drugim. Przed wejściem do kwatery wyrosła nagle z cienia postać Franka; poznał mię i spytał: „Idziesz z kafejki? A kto to drugi idzie z tobą?" Anglik stanął w tej chwili w przestrzeni oświetlonej; wydawał się jeszcze wyższy, niż normalnie. — „To ja, Heart. Wyjaśniłem właśnie panu porucznikowi Sierpińskiemu pewne nieporozumienie. Dobranoc! „Zasalutował i odszedł. Gdy opowiadałem Frankowi o naszej rozmowie, a raczej o monologu Johna, strzały armatnie w oddali nabrały nasilenia. Franek nic mi nie odpowiedział.

Co mówią pisze

BĘDZIE DOBRZE BEZ WOJNY.

Te, pociechy pełne, słowa zostały napisane w londyńskim dwutygodniku „Tit — Bits". Oto ich uzasadnienie:

W każdej wojnie europejskiej W. Brytania popierała słabsze mocarstwo przeciw silniejszemu. W r. 1800 Austrię przeciw Napoleonowi, w r. 1914 Francję, w r. 1941 Rosję, przeciw Niemcom. Początkowo państwo słabsze ulega silniejszemu. Potem W. Brytania zaczyna pompować pomoc i osłabia nieprzyjaciela przez blokadę aż do przywrócenia równowagi sił. Wreszcie sojusznik brytyjski odnosi zwycięstwo i staje się w Europie bezkonkurencyjnym. Pamiętając jednak o Napoleonie w Wiedniu, Niemcach nad Marną i Niemcach nad Wołgą, stara się zabezpieczyć na przyszłość. Wyrasta na potęgę. W r. 1815 Austria sięgała od Szwajcarii po Ukrainę, od Mediolanu do Krakowa. Dokoła miała państwa satelitarne, dyrygowane z Wiednia — Toskanę, Parmę, Modenę, Hesję, Bawarię, Księstwo Krakowskie. Garnizony austriackie stały w Frankfurcie, Wenecji, Mediolanie. W r. 1918 Francja stanowiła prawa dla kontynentu. W r. 1920 zagrażała W. Brytanii potęgą swego lotnictwa. Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia były zależne od francuskiego m. s. zagr. Oficerowie francuscy byli w Pradze, Warszawie, Beogradzie, Bukareszcie. I wówczas, jak stale w podobnych wypadkach, świat przepowiadał zaćmienie W. Brytanii przez jej sprzymierzeńca, lub wojnę między nimi. W r. 1918 Niemcy tak pewni byli wojny brytyjsko - francuskiej, jak dziś są pewni wojny brytyjsko - sowieckiej. Tylko że do tej wojny nigdy nie dochodzi i to z dwóch powodów: 1) Mocarstwo kontynentalne, wyczerpane przez zwycięską wojnę, nie jest tak straszne, jak się wydaje. Szukając gorączkowo bezpieczeństwa, sięga za daleko i przecenia swe siły. 2) Ekspansja potęguje opór u licznych narodów, których rządy godzą się na zależność, ale nie godzi się ludność. W ciągu kilkudziesięciu lat występuje u mocarstwa wyczerpanie. Zależne ludy burzą się i odpadają. Wielkie mocarstwo, tak groźne przy stole konferencyjnym, schodzi na podrzędne miejsce. Austria w ciągu 35 lat miała rewolucje we Włoszech, na Węgrzech i w Polsce, w ciągu 50 lat utraciła państwa satelitarne, do 100 lat przestała istnieć. Francja Poincare'go nie przetrwała nawet 10 lat. Dziś wszystko odbywa się szybciej, niż w XIX wieku. Jesteśmy świadkami doświadczenia, przez które przeszli nasi ojcowie i pradziadowie. Widzimy, jak jeden ze sprzymierzeńców zasiadł okrakiem na Europie i szukając bezpieczeństwa łamie prawa i narusza zasady wolności i demokracji. Zamiast Księstwa Warszawskiego satelitarna Polska słucha rozkazów z Moskwy. Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia zamiast słuchać dyrektyw francuskich, słuchają moskiewskich. Ekspansja sowiecka zagraża nawet W. Brytanii, a alarmiści twierdzą, że idziemy do wojny. Nic podobnego. Nasz sprzymierzeniec sam się wyczerpie przez swą obsesję bezpieczeństwa. Nigdy małe narody nie znoszą długo protekcji potężnego sąsiada. Nigdy nie jest trwały rząd, narzucony z zewnątrz, i choćby był najbardziej oświeconym, sama metryka czyni go znienawidzonym. „Z bagnetu — mówił Palmerston — można zrobić wszystko, tylko nie siedzieć na nim". Wszystkim, którzy w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych wróżą wojnę, należy przypomnieć słowa Napoleona do syna: „Ucz się historii, która jest jedyną prawdziwą filozofią".

*

BUDŻET BADAŃ NAUKOWYCH W U. S. A.

W „Le Monde" zamieszczono ciekawe cyfry, odnoszące się do budżetu badań naukowych w U. S. A.

na który składają się państwo, przemysł i fundacje; wynosił on w r. 1930, 165 mil. dol, z czego przemysł dał 70 proc. państwo 15 proc. W r. 1940 budżet ten wzrósł do 345 milionów. Badania miały charakter praktyczny, brało w nich udział 18 laureatów Nobla. W r. 1944 sam udział państwa w tym budżecie wynosił 720 milionów. Jeden z komitetów, prowadzący badania medyczne, miał 650 badaczy. Głównymi tematami były penicylina, DDT, nowe środki przeciw grypie i malarii, chemia krwi. Tym pracom w dużej mierze zawdzięcza Ameryka, że w ostatniej wojnie z pomiędzy rannych żołnierzy zmarło zaledwie 3,3 proc., gdy w poprzedniej wojnie — 8,1 proc. Na obronę przeciw-atomową i związane z nią badania preliminuje się w bieżącym roku 500 mil. dol. Niezależnie od tych badań powstać ma instytut wiedzy czystej, a jego budżet do 5 lat osiągnie kwotę 122,5 miliona dol. rocznie.

*

Czyś już zdobył choćby jednego prenumeratora dla „POLSKI WIERNEJ?"

RELIGIJNE...

PROKATEDRA WARSZAWSKA ZABYTKOWĄ BUDOWLĄ

Z powodu całkowitego zburzenia Katedry św. Jana w Warszawie, do godności prokatedry metropolii wyniesiony został kościół pod wezwaniem św. Józefa na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Historia tego kościoła jest ciekawa.

Kościół św. Józefa w Warszawie zbudowano z ofiar wszystkich stanów, a szczególnie ze składek mieszczaństwa warszawskiego, z darów Wessla, kardynała Radziejowskiego i księcia Radziwiłła i oddano Karmelitom Bosym, sprowadzonym przez króla Władysława IV. Radziwiłłowie wystawili wspaniałą fasadę z ciosanego kamienia, a król Sobieski ofiarował kościołowi piękny obraz Matki Boskiej oraz jeden ze zdobytych na Turkach sztandarów. Wojsko polskie podarowało pamiątkowe zbroje, cenne szable i chorągwie pułkowe.

W czasie wojen szwedzkich katedra św. Jana została częściowo zburzona i wtedy to poraz pierwszy kościół Karmelitów Bosych uznany został za prokatedrę, a w roku 1705 król Stanisław Leszczyński i szwedzki Karol XII podpisali w nim uroczysty pakt przyjaźni między Polską a Szwecją. Pakt ten nie został już nigdy zerwany.

Po zniszczeniu kościoła OO. Bernardynów na Pradze w XVIII wieku przeniesiono do kościoła św. Józefa cudowny obraz św. Barbary, patr. górników oraz obraz św. Wincentego, patrona cechu murarzy. Święta Barbara, jako patronka podziemi, patronowała pisaniu Konstytucji 3-go Maja w podziemiach sąsiedniego pałacu Radziwiłłów oraz uważana była podczas II Wojny Światowej za opiekunkę podziemi warszawskich, pomagającą w walce o wolność Narodu. Podczas walk z Niemcami w Warszawie podziemne tunele prowadziły z pod kościoła św. Józefa w różnych kierunkach, przynosząc żywność i posiłki walczącym oddziałom powstańców.

Kościół św. Józefa jest tymczasową katedrą Kardynała Prymasa Augusta Hlonda, który mieszka tuż obok w niewielkim domu Seminarium Duchownego.

*

STUDENCI WARSZAWSCY BUDUJĄ SWÓJ KOŚCIÓŁ

W Warszawie zawiązał się komitet katolickich studentów, który postanowił odbudować z gruzów kościół uniwersytecki św. Anny w Warszawie.

Kościół ten, wystawiony w roku 1456, jest najstarszym kościołem w Warszawie. W roku 1928 kościół św. Anny oddany został studentom warszawskim jako kościół akademicki. W czasie powstania warszawskiego Niemcy zburzyli go częściowo. Jednak sześcio-stopowe mury kościoła wytrzymały ataki niemieckie i stoją. Obecnie studenci zorganizowali komitet techniczny, który przystąpił do odbudowy kościoła. Ofiary na odbudowę płyną z całej Polski.

*

WARSZAWSKI KOŚCIÓŁ WW. ŚWIĘTYCH POWSTAJE Z GRUZÓW.

Odbyło się pierwsze nabożeństwo w górnym kościele WW. Świętych w Warszawie. Kościół ten został już częściowo odbudowany i oddany do użytku wiernych.

Kościół WW. Świętych w Warszawie jest prawdopodobnie największym kościołem w Polsce. Przed wojną mieścił w sobie wygodnie 10.000 wiernych. W czasie wojny w roku 1939 Niemcy częściowo uszkodzili świątynię pociskami lotniczymi i półkoratonowymi kulami armatnimi. Podczas powstania warszawskiego kościół został kompletnie zniszczony, a mury prawie do fundamentów zwalone. Niespełna rok temu kościół leżał w ruinach, pełnych groźnej ciszy i ponurej martwoty. Energiczna inicjatywa wiernych, ożywionych głęboką religijnością umożliwiła częściowe wskrzeszenie świątyni w rekordowym tempie. Nad jedną trzecią kościoła wznosi się już dach. Wyrwy w ścianach zostały zamurowane. Kaplica Matki Boskiej została już całkowicie odbudowana. Obecnie górny kościół może pomieścić około 3.000 ludzi. Dalsza restauracja prowadzona jest w szybkim tempie. Proboszczem kościoła WW. Świętych w Warszawie jest ks. Prał. Zygmunt Kaczyński, były minister Oświaty w rządzie londyńskim.

*

KRZYŻE PRZYDROŻNE WRACAJĄ NA ŚLĄSK.

Zniszczone przez Niemców podczas okupacji przydrożne krzyże i kapliczki na Śląsku i na Pomorzu znowu ukazują się na skrzyżowaniach dróg wiejskich.

Władze kościelne rozpoczęły akcję celem wzniesienia tych charakterystycznych dla polskiej wsi krzyży na wszystkich terenach, odzyskanych od Niemców. Powstały komitety gminne i parafialne, które zajmują się budową kaplic wiejskich, przy których ludność gromadzi się na nabożeństwa.

*

DZIECI BEZ RELIGJI

Tymczasowy rząd warszawski rozpoczął od pewnego czasu wydawanie kosztownego i bogato ilustrowanego tygodnika polskiego dla dzieci p. t. „Świerszczyk".

Pismo obliczone jest na masowy zbyt i rozdzielane jest bezpłatnie w szkołach. Wydaje je spółka prasowa „Czytelnik" w dyskusjach prasowych na temat nowego pisma dla dzieci zdradzono, że dziecko polskie, wychowane w „nowej demokracji" nie potrzebuje ani Boga, ani religii, ani balastu patriotycznego. Wskutek tego religię w pisemku przedstawia się jako zabobon, niezgodny z wiedzą i postępem XX wieku.

■

POLITYCZNE...

WYBORY W POLSCE 19-go STYCZNIA

Prezydium K. R. N. ustaliło 12 listopada b. r. datę 19-go stycznia 1947 r. jako dzień wyborów w Polsce.

■

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

PRZYROST LUDNOŚCI W POLSCE

Rok 1945 był — jak się zdaje — najgorszym pod względem naturalnego przyrostu ludności. Oblicza się, że cyfra zgonów była o 150 tys. większa, niż cyfra urodzeń. W Warszawie zanotowano 4.848 urodzeń i 6.697 zgonów, w Poznaniu 4.621 urodzeń i 6.326 zgonów.

Rok bieżący przyniósł nareszcie poprawę. W największym mieście, Łodzi, zanotowano w sierpniu 1214 urodzeń i 542 zgony. Łódź liczy obecnie 544.847 mieszkańców.

Drugie miejsce zajmuje Warszawa, której ludność wzrasta szybko, mimo, że miasto leży w gruzach. W ciągu pierwszych 8 miesięcy bież. roku ludność Warszawy wzrosła z 473.570 do 522.945 mieszkańców.

*

FIKCJA I POŚMIEWISKO.

Pomimo pewnej poprawy gospodarczej w Polsce (dzięki transportom UNRRA i zbiorom) położenie szerokich mas w Polsce jest nadal bardzo ciężkie. Prezes Centralnego Urzędu Planowania, p. Cz. Bobrowski, w wygłoszonym odczycie stawia następujące cele:

„Musimy dać nie tylko kartę odzieżową, musimy w okresie najbliższych kilku miesięcy doprowadzić do tego, by karty żywnościowe przestały być pośmiewiskiem, fikcją, musimy doprowadzić do tego, by norma konsumcyjna, choćby minimalna, choćby czasowo obniżona, stanowiła gwarancję i pewność".

RELIGIJNE...

KONFLIKT SIĘ ZBLIŻA

Ks. prof. Fulton Sheen, przemawiając na wielkim zgromadzeniu w Filadelfii oświadczył, że zbliża się moment decydującego starcia między komunizmem a chrześcijaństwem. Rosja złamała w okresie od lipca 1939 do sierpnia 1945 r. 27 traktatów pokojowych, które sama dobrowolnie podpisała.

Zdaniem ks. Sheena, trzecia wojna światowa będzie miała zupełnie inny charakter. Nie będzie to wojna nacjonalistyczna, ponieważ Rosja posiada miliony agentów w różnych krajach, a i Amerykanie mają wielu przyjaciół wśród nieszczęśliwych mieszkańców Rosji. Będzie to do pewnego stopnia jak gdyby wojna domowa, w której również i religia będzie silnie zagrożona. Ale w wojnie tej zostanie zniszczony zarówno komunizm, jak i kapitalizm, gdyż obie formy są szkodliwe. Jedyne zbawienie znajduje się w religii.

*

BISKUP ROSYJSKI PRZECHODZI NA KATOLICYZM.

Biskup rosyjski P. Melitze, jego siostra, przełożona klasztoru Seraphin oraz jego sekretarz ks. St. Rocheau, którym udało się uciec z Rosji, zdołali przybyć do Rzymu i oświadczyli, że przechodzą na katolicyzm.

Po przyjęciu do Kościoła Katolickiego biskup Melitze ma być mianowany biskupem tytularnym. Jego siostra projektuje wstąpić do klasztoru, a jego sekretarz do rosyjskiego Instytutu Katolickiego w Rzymie.

Jest to już drugi w ciągu ostatnich kilku miesięcy wypadek, przejścia na katolicyzm biskupa prawosławnego. W jesieni ub. roku biskup N. Avtonomov, któremu udało się również uciec z pod władzy Sowietów, przybył do Rzymu i przyjął wiarę katolicką.

*

ALIANCI NIE DOCENIAJĄ ZNACZENIA KOŚCIOŁA W EUROPIE.

Znany pisarz i prelegent angielski, John Epstein, który niedawno przeszedł na katolicyzm, oświadczył po swym przybyciu do Nowego Jorku, że jedną z przyczyn słabości polityki aliantów w Europie jest niezrozumienie roli Kościoła i niedocenianie jego znaczenia, jako decydującego czynnika w wielu krajach europejskich.

Upór, z jakim zarówno władze brytyjskie, jak i amerykańskie, popierają niektóre grupy polityczne, nie mające istotnego znaczenia, jest dowodem wielkiej nieznajomości kultury chrześcijańskiej, a w szczególności siły duchowej Kościoła.

*

RUMUNIA NIE CHCE NUNCJUSZA

Rząd rumuński odmówił przyjęcia wysłannika papieskiego, biskupa O. Hara.

Arcybiskup Cassulo, dotychczasowy Nuncjusz Papieski w Rumunii, nadal przebywa w Bukareszcie ale wskutek specjalnych zarządzeń władz rumuńskich nie jest w stanie wykonywać swych funkcji.

*

W BAWARII NAUKA RELIGII MA BYĆ UTRZYMANA

Zgromadzenie konstytucyjne w Monachium uchwaliło nową konstytucję dla Bawarii. Konstytucja ta opiera się na zasadach demokratycznych i przewiduje, że we wszystkich szkołach na terenie Bawarii ma być wykładana nauka religii i że wolność religii i sumienia jest zagwarantowania dla każdej jednostki.

POLITYCZNE...

AKCJA TERRORYSTÓW ŻYDOWSKICH

Świat cały poruszyła w ostatnim czasie ożywiona akcja terrorystycznych organizacji żydowskich. Po podminowaniu ambasady angielskiej w Rzymie, ostatnio dywersja zagroziła nowymi represjami we Wielkiej Brytanii. Zapowiedź ta zmobilizowała cały słynny wywiad „Scotland Yard'u, któremu powierzono życie ludzi, odpowiedzialnych za politykę angielską wobec żydów.

■

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

SYLWETKĘ DUCHOWĄ TRUMANA opracował największy amerykański psychoanalityk dr. Ernest Dichter. Wygląda ona (skala 1 — 10) następująco: zasady moralne i religijne 7, stałość 9, wierność 10, zaufanie we własne siły 1, zdolność przewidywania 3, inicjatywa 3, niezależność 1, objektywizm 7, równowaga uczuciowa 7, zmysł kierowniczy 4, zdolności twórcze 5, zmysł praktyczny 3. „Truman — konkluduje Dichter — byłby idealnym sługą państwa i dobrym senatorem. Gdyby na tym poprzestał, byłby popularny. Wyniesiony na stanowisko prezydenta, rozgrywa złą grę".

*

KOLEJE AMERYKAŃSKIE, współzawodnicząc z liniami lotniczymi, zwiększają swą szybkość (na niektórych liniach przeciętna 140 km. godz.) i komfort. Wprowadza się do pociągów kinoteatry, biblioteki, telefony i wagony dla dzieci.

*

NACZELNY PROKURATOR USA oświadczył: Mamy 6 milionów zbrodniarzy. Jest to armia większa od tej, która walczyła przeciw Niemcom i Japonii. Przestępcy ci stosują ostatnie zdobycze techniki.

*

POCZMISTRZ GENERALNY STANÓW ZJEDNOCZONYCH ogłasza, że wolno wysyłać listy i paczki do ziem na wschód od linii Curzona. Należy je adresować tak, jak wszelkie przesyłki do Rosji Sowieckiej. Jest rzeczą znamienną, że komunikat nazywa te ziemie „częściami Polski, które znajdują się obecnie pod administracją rządu sowieckiego".

B.D.I.C

Gazetka dla kobiet

ROK I. REDAKTORKA: *WANDA ŁADZINA* Nr 4.

W ZADUSZNĄ NOC

Zapaliła światła na grobach wszystkich, co odeszli w nieznane krainy (a bliscy jej byli i drodzy): rzuciła na mogiły jesienne kwiaty, chryzantemy białe i złote, astry liliowe; wracała z cmentarza do swojego pustego, samotnego pokoiku, w którym, prócz niej, mieszkały wspomnienia tylko.

Wieczór już był. Osłonięta abażurem lampa, sączyła słabe światło w cień pokoju. Napaliła w piecu, zasunęła się w głąb fotela, zaczęła odmawiać różaniec. Przed oczyma jej duszy przesuwała się wizja rodzinnego domu, twarze ojca, matki, męża...

I gdzie teraz ci wszyscy ukochani?

Gdzie ich myślą szukać w bezmierze, w oddali...

Gdzie?

Pamięta te pierwsze noce po zgonie ukochanego, noce buntu, rozpaczy, szału, niewiary, tęsknoty. Noce, w których ból ją wiódł do wrót obłędu prawie.

Wołała ukochanego, wyciągała ramiona, przyzywała.

Nic...

Szeroko rozwartymi oczyma śledziła ciemność, czekając, że powolny jej wezwaniu, wyłoni się z niej on... cień, człowiek i przygarnie...

Nic...

Na cmentarzu tuliła rozpaloną twarz do chłodnych kwiatów, do ziemi wilgotnej; szeptała słowa, jak płomień gorące...

Nic...

Lata minęły; ból przygasł; zastąpiła go rezygnacja, a potem oczekiwanie tęskne, bo przecież może niedługo już połączy się z nim!

Szarzyzna codziennego życia, codziennych trosk zacierała pamięć minionego wczoraj, chwilami jednak, jak jaskrawy promień słoneczny z za jesiennych chmur, przedzierało się wspomnienie, rzucało nagły obraz chwil minionych, pytało: „pamiętasz?"

I dziś myśl idzie śladem wspomnienia. Na twarz siwiejącej kobiety rzuca łunę rumieńca. Rozpala ogień w przygasłych od łez źrenicach. Ty daleki, kochany, niezapomniany!

Za oknem wicher łka, łomoce okiennica, jak czyjaś ręka stęskniona, niecierpliwa.

Godziny, lata, wieki...

Minuty może tylko...

Zasnęła. Wysunął się z dłoni różaniec.

Zdawało się jej, że klęczy na cmentarzu. Ludzie odeszli. Na grobach dogasają światła, rzucając drgające cienie krzyków i pomników na barwne podścielisko liści.

A ona, tak, jak i na jawie, ból ma w sercu, smutek, żal, pustkę nieutuloną.

Modli się.

O, iluż tu ludzi dzisiaj cierpiało, płakało, jak ona, iluż tu ludzi dzisiaj, jak ona się modliło, poddając swoją wolę woli Najwyższego...

Rozejrzała się po cmentarzu i krew zastygła jej z lęku...

Z niektórych mogił odrywają się smugi mgły, dziwnej mgły. W różowo - złotej zorzy świateł widzi zarys postaci, snują się wśród mogił, skupiają, jak ptaki do odlotu. A ona widzi twarze blade, pogodne.

Co to?

Bezsłowną odpowiedź czuje w głębi duszy:

— To ci, których oczyściły dzisiejsze łzy.

To dusze, dla których wybiła godzina wybawienia, wyproszona, wymodlona godzina.

Jej oczy błądzą od twarzy do twarzy tych odlatujących. Jest między nimi twarz jedna...

Boże!

Z mogiły, na której klęczy, wysunęła się smuga mgły, zamajaczyła radosna, uśmiechnięta, bliska, nad wszystko ukochana...

Ty! To ty!

Muzyka jakaś płynie, wypełnia przestwór; nieznany, potężny hymn drży w przestrzeni.

A smuga łączy się z innymi w obłok od świateł różowy, wiruje nad cmentarzem, wzbija się w górę ku gwiaździstemu niebu, coraz wyżej, wyżej... w bezkres!

Obudziła się....

Lampa zgasła. Przez okno wyglądała noc cicha, pogodna, gwiazdami jasna.

Śniła?

Widziała?

W duszy ma spokój od lat nieznany, radosny, dziękczynny, wielką ciszę, ukojenie, a w pamięci drży jej jeszcze niezapomniany ton pieśni, słyszanej w bezkresie.

I *wie*, tak, *wie*, że jej modlitwa była ukochanej duszy pomocą, że ją wyzwoliła.

OR. — OT.

ORLĘTA

Wiersz ten napisany został po ukończeniu „obrony Lwowa", która trwała od 1 do 23 listopada 1918 roku. Brały w niej udział dzieci od 14-go roku życia, tak zwane „Orlęta lwowskie". Śmierć jednego z tych młodocianych bohaterów opisuje powyższy wiersz.

*

O mamo. otrzyj oczy,
Z uśmiechem do mnie mów,
Ta krew, co piersi broczy,
ta krew, to za nasz Lwów.
Ja biłem się tak samo,
jak starsi, Mamo chwal,
Tylko mi ciebie, Mamo,
tylko mi Polski żal.

Z prawdziwym karabinem
u pierwszych stałem czat,
O, nie płacz nad twym synem,
że za Ojczyznę padł.
Z krwawą na kurtce plamą
odchodzę, dumny, w dal.
Tylko mi ciebie, Mamo,
tylko mi Polski żal.

Mamo, czy jesteś ze mną?
nie słyszę twoich słów,
W oczach mi trochę ciemno,
obroniliśmy Lwów.
Zostaniesz biedna sama.
Baczność: za Lwów: cel, pal!
Tylko mi ciebie, Mamo,
tylko mi Polski żal.

Opracowała **W. ŁADZINA** według widzeń **KATARZYNY EMMERICH**

Chrzest Chrystusa Pana

Na zaproszenie Łazarza przybyli do niego Nikodem, Jan Marek i Obed. Wszyscy oczekiwali Jezusa, który zapowiedział swoją obecność w Betanii, idąc na chrzest.

Łazarz wysłał naprzeciw kilku służących i z radością powitał drogiego Gościa. Jezus ucałował go serdecznie. Następnie poszedł do Marty, u której były Serafia (Weronika), Maria, matka Marka i kilka innych kobiet.

Wchodzącego Jezusa niewiasty powitały, klęcząc. On zaś zapowiedział Marcie wizytę swej Matki, która u niej miała pozostać, aż do Jego powrotu. Po kilku dniach przybyła Matka Najświętsza w towarzystwie Marii Salome i Marii Kleofasowej, witana z uniżonością przez Martę. Chrystus rozmawiał długo ze swą Matką, wtajemniczając Ją w rodzaj misji, danej Mu przez Ojca Przedwiecznego, a którą zamierzał rozpocząć od Chrztu, jakiego udzielić Mu miał Jan w Jordanie.

Po chrzcie przybędzie do Samarii, gdzie spotka się z Matką Swą, poczem uda się na czterdziestodniowy pobyt na pustynię.

Usłyszawszy słowo „pustynia", przeraziła się Matka Boska i poczęła błagać Jezusa, by nie szedł na miejsce, w którym mogą Mu grozić przeróżne niebezpieczeństwa, a przede wszystkim brak najniezbędniejszego pożywienia. Chrystus Pan odpowiedział, że z tą chwilą nie powinna Matka odciągać Go od drogi, jaką kroczyć musi; winna odrzucić wszelkie ludzkie względy i obawy i pierwsza uczynić ofiarę z osobistych swych uczuć. On kocha Ją i kochać będzie zawsze, lecz obecnie należeć już będzie do całej ludzkości. Ona zaś wykonywać powinna, co Jej poleci, Ojciec Niebieski wynagrodzi Ją za to obficie. *„Chwila nadeszła"* — dodał, *„że, jak przepowiedział Symeon, miecz boleści przebije Twe serce". Matka* Najświętsza głęboko się tym przejęła, ale zdobyła się na wielki hart, z rezygnacją poddając się woli Bożej. Podczas wieczerzy Jezus przemówił na temat wiary, nadziei i miłości. Między innymi rzekł: *„Ci, którzy pójdą za mną, nie mogą oglądać się poza siebie, lecz czynić wszystko, co polecę i cierpieć za mnie, a ja ich nie opuszczę"*. Dalej, mówił o prześladowaniach, jakich będzie przedmiotem i o tym, że będzie tra piony, maltretowany wraz ze swymi przyjaciółmi. Słuchacze, zdziwieni, nie rozumieli Go, wyobrażali sobie, że wyrażenia Jezusa mają znaczenie symboliczne i nie należy ich brać dosłownie.

Po wieczerzy i krótkim wypoczynku wyszedł Chrystus Pan w towarzystwie Łazarza do Jerycha, a stamtąd nad Jordan, gdzie oczekiwał Go Jan Chrzciciel. Po drodze zdjął obuwie i szedł boso, ku przerażeniu Łazarza, który, widząc, jak ostre kamienie ranią Chrystusowe stopy, prosił, by nałożył sandały. Jezus szedł jednak dalej boso. O świcie zmieszali się z tłumem dążącym na chrzest. O wschodzie słońca — byli już nad Jordanem. Ujrzeli tu Jana, otoczonego rzeszą ludzką, słuchającą jego przemówienia. Mówił o zbliżeniu się Mesjasza, o konieczności pokuty i o bliskim zakończeniu jego posłannictwa. Kiedy teraz zobaczył Jezusa, serce jego napełniło się niewysłowioną radością i szczęściem. Przemówienia swego jednak nie przerwał.

Zaczął się chrzest. Kiedy podszedł z kolei Jezus, św. Jan pochylił się przed Nim głęboko i rzekł. *„To ja winienem być ochrzczony przez Ciebie, Panie, a Ty do mnie przychodzisz?"*. — Jezus odpowiedział: — *„Nie mów tak, ponieważ prawo musi być wykonane. Ty natomiast otrzymasz chrzest od Ducha Świętego, a na końcu przejdziesz chrzest krwi"*.

Św. Jan poprosił Jezusa, by przeszedł na przygotowane dla Niego miejsce.

Jezus zastrzegał się, że wszyscy, którzy dnia tego przybędą, tamże ochrzczeni zostaną, a palma, której trzymać się będzie, służyć będzie również innym.

Chrystus Pan rozebrał się w namiocie. Pozostał w bronzowej tunice, którą, wchodząc do wody ściągnął przez głowę. Do wody wszedł w opasce na biodrach. Płaszcz Jezusa i Jego pas znalazły się w ręku Łazarza. Woda dochodziła Jezusowi do piersi. Lewą ręką trzymał się drzewa. Św. Jan przystanął na wysepce. Gdy Pan Jezus znalazł się już w rzece, św. Jan zaczerpnął wody, polał Mu nią głowę, mówiąc: *Niech Jehowa przez swoich cherubinów i serafinów roztoczy nad Tobą swe błogosławieństwo, mądrość i siłę"*.

Po chrzcie podano Jezusowi prześcieradło, którym się wytarł, poczem ubrano Go w długą, białą szatę, a gdy stanął na kamieniu, specjalnie dla Niego przygotowanym, dwaj uczniowie — Andrzej i Saturnin — położyli Mu ręce na ramionach, Jan Chrzciciel zaś na głowie.

I nagle z nieba spłynęła gołębica, która zatrzymała się nad Jezusem, którego promienistą postać otoczył obłok. W tej chwili otaczały Go tłumy aniołów. Przejrzystą stała się woda w Jordanie: na jego dnie widać było cztery kamienie, na których ongiś spoczywała arka przymierza.

I dał się słyszeć głos: *„Oto jest Syn mój miły, w którym znalazłem upodobanie. Jego słuchajcie"*.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

„La Pologne est immortelle"

Przed laty czterdziestu bawił w Polsce przez parę tygodni młody literat francuski, Gabriel Duachot, współpracownik „Petit Journal" i miesięcznika „Revue bleu": Zaprowadziło go do nas zainteresowanie się Polską.

W dniu Zadusznym wybraliśmy się — on i piszący te słowa — na cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Zdala już uderzyła nas łuna świetlista, unosząca się nad cmentarzem wśród zapadającego zmroku, i złotym blaskiem nasycającą zżółkłe już, ale nieopadłe jeszcze liście topoli.

Doleciały nas przejmujące strofy „Chorału". To młodzież — głównie gimnazjalna, zwołana przez jakąś organizację, zgromadziła się na mogile legendarnego Ordona.

Opowiedziałem francuzowi pokrótce, co znaczy nazwisko Ordona i starałem się w jakimś naprędce tłumaczonym przekładzie oddać piękno, tragizm i siłę słów „Chorału".

Zapadło wśród nas milczenie.

W duchu byłem nieco zawstydzony ubóstwem cmentarza, prostotą jego nagrobków. Tylko obfitość jarzącego się światła na mogiłach — wieczór był bowiem niezwykle pogodny i cichy, a światła kaganków płonęły pełnym blaskiem, — nadawała cmentarzowi niezwykły wyraz.

Ale w postawie tłumu, snującego się po dróżkach cmentarnych, w milczącej zadumie poszczególnych postaci, pochylonych nad grobami bliskich, — było widocznie dla cudzoziemca coś niezwykłego. Spostrzegłem, że jest głęboko wzruszony. Zrobiłem uwagę, że po słynnym z piękności paryskim cmentarzu Pere - Lachaise — ubogi cmentarz Łyczakowski nie imponuje mu.

— „Och, ne dite pas ça" — zawołał żywo. „Tu jest zupełnie co innego. My, Francuzi, również odwiedzamy groby w dniu Zadusznym. Ale u nas — to jakby konwencjonalna, trochę nudna nawet, wizyta. Ograniczą się do złożenia taniutkiego wieńca z białej, pociętej na wąskie paski bibułki. Znajomi wyznaczają sobie spotkania na pobliskich grobach i jadą potem razem do kawiarni na pogawędkę. Najmniej tam mówią o zmarłych... A u was w Polsce — co innego. U was — to prawdziwy obrzęd religijny, w którym tysiące, miliony są kapłanami kultu zmarłych. Wy naprawdę wierzycie w nieśmiertelność duszy, naprawdę obcujecie ze swymi zmarłymi.

— „Maintenant je comprends" — zakończył nagle z pewnym uniesieniem, — „que la Pologne est immortelle!". (Teraz rozumiem, że Polska jest nieśmiertelna). Ze spaceru tego na cmentarz Łyczakowski zrodziła się piękna książka p.t. „La Pologne immortelle".

Gdzież dziś Twoja mogiła samotna, biedny Gaby?

Nikt o niej nie pamięta, nikt nie pali na niej światełek jasnych, a może nawet nie składa konwencjonalnego wieńca z białej, pociętej bibułki.

O PRAWIE RODZINNYM

W nr. 6 Dziennika Ustaw Rzeczy pospolitej Polskiej ogłoszony został Dekret z dn. 22-go stycznia 1946 roku o prawie rodzinnym, który obowiązywać ma na przestrzeni całego Państwa Polskiego od dnia 1-go lipca 1946 roku. Składa się on z 86 artykułów i odznacza się wieloma zaletami, w porównaniu z prawami, dotąd obowiązującymi u nas.

Oto kilka szczegółów. Prawo to otacza szczególną opieką *dziecko*. Nowością jest przepis w art. 46 prawa rodzinnego zawarty, według którego zarówno matka, jak i dziecko, mogą żądać *ustalenia ojcowstwa* w drodze powództwa. Dotąd w Polsce poszukiwanie ojcowstwa było wzbronione. Przytem, ta okoliczność, że matka w okresie poczęcia dziecka obcowała z innymi mężczyznami, nie przeszkadza ustaleniu ojcowstwa.

Ojciec dziecka pozamałżeńskiego ma obowiązek pokrycia kosztów porodu, oraz trzymiesięcznego utrzymania matki, a nawet utrzymania przez dalszy okres czasu, o ile okoliczności będą tego wymagały. Obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka, ciąży na obojgu rodzicach i trwa aż do uzyskania przez dziecko możności samostanowienia o sobie. Dziecko pozamałżeńskie nieuznane przez ojca, może być zrównane z dzieckiem z małżeństwa na wniosek matki lub dziecka, jeżeli rodzice postępowali z dzieckiem tak, jak z dzieckiem z małżeństwa.

To zrównanie może nastąpić na skutek postanowienia władzy opiekuńczej, zatwierdzonego przez Sąd apelacyjny.

Władza opiekuńcza, według Dekretu o prawie rodzinnym, ma szeroki zakres praw działania w rodzinie.

Prawa te jednak nie zostały dokładnie określone. Niewiadomo nawet kto tę władzę ma sprawować, czy Sąd (jaki), czy też wybrana rada familijna.

Równie ważny jest przepis, w artykule 3 i 4 wyrażony, ustanawiający obowiązek alimentarny w rodzinie.

Krewni wstępni i zstępni obowiązani są dostarczyć sobie nawzajem w razie niedostatku środków utrzymania. W razie niemożności przyczynienia się odpowiednią kwotą pieniężną, sąd może orzec, że obowiązany dostarczać będzie uprawnionemu środków do utrzymania w naturze lub że przyjmie go do siebie na mieszkanie i utrzymanie.

Krewnymi z linii prostej są osoby, z których jedna pochodzi od drugiej. Krewnymi *w linii bocznej* są osoby, które pochodzą od wspólnego przodka, nie będąc ze sobą spokrewnione w linii prostej.

Tak więc wszyscy krewni w rodzinie solidarnie obowiązani są nieść sobie nawzajem pomoc.

Wiadomo, że narody silne opierają się na ustroju legalnej i moralnej rodziny. Bez tej podstawy nie będzie rozwijał się, a nawet istniał żaden naród, żadne państwo.

Julian Łada.

Chrzest Chrystusa Pana

Po chwili Jezus wszedł do namiotu, gdzie się odział, poczem stanął między swymi uczniami. Św. Jan w natchnionym przemówieniu wymienił wtedy proroctwa, odnoszące się do zapowiedzi o przyjściu Mesjasza i stwierdził, że właśnie w tej chwili proroctwa się dokonały. Jezus jest zapowiedzianym Mesjaszem i Synem Bożym. On zaś poprzednik Jego, przygotować miał Mu drogę. Zadanie swoje spełnił.

Jezus przemówił także, stwierdzając prawdę słów św. Jana i zaznaczając, że wkrótce wróci, by pocieszać i leczyć chorych i nieszczęśliwych, by przygotowali się do Jego powrotu przez pokutę i dobre uczynki. Gdy wróci — obejmie królestwo, które Mu Ojciec Przedwieczny powierzył.

Św. Jan w ciągu dnia tego pracował dalej na miejscu chrztu Chrystusa. Większość wówczas ochrzczonych stało się potem słuchaczami Jezusowymi. Chrystus oddalił się w międzyczasie ze swymi uczniami oraz z Łazarzem.

W kilka dni później Jezus, otoczony uczniami i rzeszą, która się do Niego przyłączyła, przechodził wzdłuż Jordanu. Jan Chrzciciel przemawiał właśnie na zwykłym miejscu.

Gdy ujrzał z oddali Zbawiciela, pod natchnieniem Ducha świętego, zawołał, ukazując ręką Chrystusa: *„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata"*. Słowa Jana usłyszało dużo ludzi. Wielu pobiegło za Jezusem, inni powitali go okrzykami. Ci, co wrócili do Jana Chrzciciela, pytali, czy dalej będzie pełnił swoją misję. Chrzciciel stwierdził raz jeszcze, że niezadługo opuści miejsce, które obejmie Jezus. On jest tylko poprzednikiem i pokornym sługą swego Pana.

Jezus tymczasem poszedł do Betanii, gdzie przebył kilka dni u Łazarza, w towarzystwie Nikodema Józefa z Arymatei, Obeda, syna Weroniki, Jana Marka i Szymona — faryzeusza z Betanii. Kilkakrotnie mówił im o swoim chrzcie i o św. Jane, którego misja się kończy. Odwiedził też Martę u której przebywała Matka Najświętsza i zapowiedział rychłe usunięcie się swoje na pustynię, dla przygotowania się do ważnej misji, którą ma rozpocząć.

JA!...

Są kobiety (mężczyźni również), które podlegają manii wielkości. Zdaje im się, że są „konieczne" i że od nich świat się zaczyna i na nich kończy.

Jednym słowem, że są *ośrodkiem*, wokoło którego obraca się kula ziemska.

Niestety! Tego rodzaju zarozumiałość sprowadza egoizm, wygodnictwo, nie liczenie się z potrzebami bliźnich. Wytwarza typ niebezpieczny... raczej szkodliwy społecznie. Tylko serce kochające, ofiarne, gotowe do poświęcenia, przysporzy światu — sił twórczych. I takie serce, pomnożone przez setki tysięcy, jest konieczne dla szczęścia ludzkości ci, zamieszkującej naszą planetę.

Racjonalne odżywianie

SELERY — JARZYNĄ LECZNICZĄ

Zalety lecznicze, smak i łatwość długiego przechowywania w stanie świeżym wywalczyły dla doskonałej tej jarzyny należne jej miejsce. Selery winny być spożywane w dużej ilości przez chorych na nerwy. Wskazane są też dla chorych na serce, wątrobę, nerki (są moczopędne) i pęcherz.

■

ZUPA SELEROWA.

Woda, w której gotowały się selery, stanowi doskonały wywar na zupę. Dodać zaprażkę, wrzucić kawałek pokrajanego selera, jeżeli można rozbite jajko. Do tego grzanki z chleba. Można na tej zupie ugotować makaron.

■

SELERY ŁODYGOWE.

Doskonałe, nie dość znane były w Polsce selery liściaste. Obciągnąć je z włókien, ugotować zwyczajnie, przyprawić. Zupę selerową podać polaną przesmażoną oliwą z tartą bułką.

■

Na święta

SAŁATKA OWOCOWA.

1 jabłko, 2 banany, 3 śliwki suszone pokrajać, dodać 3 łyżki syropu winogronowego i soku z cytryny.

■

KRAJANKA FIGOWA.

30 dkg. fig suszonych, 15 dkg. cukru winogronowego lub zwykłego, 10 dkg. orzechów, 1/2 cytryny, 2 duże wafle lub opłatki — trochę wody.

Figi zemleć na maszynce do mięsa, orzechy posiekać i wymieszać z cukrem, wcisnąć sok z cytryny, dodać trochę wody; starannie utrzeć, wyłożyć na wafel, przykryć drugim, przycisnąć deseczką.

Tak samo robi się krajankę daktylową. Znacznie tańsza i lepsza od kupnej.

Nocna przygoda

Zochna wracała sama z teatru. Przechodząc przez plac Zgody zauważyła, że ktoś idzie za nią. Mężczyzna. w kapeluszu nasuniętym na oczy, nie odstępuje jej na krok.

Zochna ogląda się, ale policjanta — ani na lekarstwo. Przyspiesza więc kroku. Jest wysportowana, silna. Nie boi się, ale jest jej nieprzyjemnie, że ktoś ją chce zaczepić.

Nagle — zdecydowana — odwraca się i zapytuje natręta: „Czemu pan idzie za mną?". I otrzymuje odpowiedź, wypowiedzianą drżącym głosem: „Bo się boję... Jestem bardzo słaby po chorobie. Musiałem wyjść na miasto dla spraw rodzinnych. Myślałem więc, że gdyby mnie napadli złodzieje, obroniłaby mnie pani i wezwała pomocy. Wygląda pani na tak energiczną".

Zochna wybucha śmiechem, przygląda się biedakowi i mówi: „dobrze, odprowadzę więc Pana do domu, jeżeli to niedaleko".

CZY WIECIE, ŻE...

Mały wieloryb po urodzeniu waży 5.000 Kg i ma 6 metrów długości.

Światło mknie z szybkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę.

Na każdego podróżnego w pociągu przypada 400 do 850 Kg. wagi lokomotywy, wagonów i t. d.

Co 11 lat Ameryka zbliża się lub oddala od Europy.

„Wielkie umysły rządzą światem, wielkie serca go zdobywają".

(Eliza Orzeszkowa)

O życianach czyli witaminach

Słyszymy i czytamy coraz częściej o witaminach (po polsku — życianach). Są to składniki odżywcze, znajdujące się w niektórych pokarmach.

Mało kto wie, że witaminy odkrył polski uczony *dr. Kazimierz Funk* w 1911 roku. Znalazł je w otrębach ryżu i nazwał je witaminami „beri beri", gdyż, okazało się, że leczyły chorobę o tej nazwie.

Dr. Funk dał wynalezionemu środkowi nazwę witaminy, gdyż uważał, że należy do substancji chemicznych, nazywanych „aminami", a otrzymywanych ze związków amonii. Do aminy więc przyczepił słowo „vita" (po łacinie — życie), gdyż środek ten pobudza niejako człowieka do nowego życia.

Witamina A zapobiega zaziębieniu, zakażeniom i powoduje fizyczny wzrost. Znajduje się w dużej ilości w jajkach, wątrobie, śmietanie, maśle, serze, marchwi, kartoflach, szpinaku, pomidorach i zielonej sałacie, a przede wszystkim w tranie. Witamina A łatwo rozpuszcza się w tłuszczu. Stanowi ona zasadniczą wartość mleka, lecz ginie przy dłuższym gotowaniu. Należy więc mleko zagotować i przelać natychmiast do wysokiego naczynia szklanego lub porcelanowego. Witamina głównie zbiera się w kożuchu z mleka (nigdy mleka nie rozgrzewać).

Witamina B — przeciwnik choroby „beri beri" — znajduje się w chlebie z pełnego przemiału, w nie zbyt mocno oczyszczonej mące, w chlebie razowym, płatkach owsianych, pęczaku i kaszy hreczanej.

Witamina C — chroni od szkorbutu czyli gnilca, choroby wywołanej pożywieniem bez jarzyn i surowizn.

Witamina D — warunkuje w organizmie gospodarkę wapniem i fosforem i chroni od krzywicy. Znajduje się głównie w tranie rybim oraz w maśle, śmietanie i niezbieranym mleku.

Witaminy niszczeją, o ile gotują się w alkalicznej cieczy. Dosypywanie więc sody oczyszczonej dla zmiękczenia jarzyn niszczy witaminy.

WŁAD.

B.D.I.C

Dzielną kolporterką „Polski Wiernej" jest KRYSIA LISOWSKA z Moyeuvre Grande (Moselle)

*

WIELKI SUKCES POLSKIEGO PIANISTY W PARYŻU.

Po usilnych staraniach, uzyskałem bilet na ostatni występ polskiego pianisty p. Niedzielskiego, zwanego przez francuską prasę „poetą fortepianu".

Olbrzymia sala koncertowa Palais de Chaillot zapełniona już była po brzegi tłumem miłośników muzyki, zwabionych obfitym i urozmaiconym programem, gdy dotarłem wreszcie, nie bez trudu, do mego miejsca. Za chwilę publiczność witała oklaskami p. Niedzielskiego, który ponad dwie godziny trzymać miał słuchaczy pod czarem utworów Mozarta, Beethovena, Liszta i Szopena.

Wspaniała technika naszego wirtuoza, jego mistrzowskie opanowanie klawiatury coraz gorętszy wzbudzały aplauz wśród francuskiej publiczności, a zwłaszcza wśród młodzieży. Po brawurowym wykonaniu Drugiej Rapsodii Węgierskiej — Liszta oklaskom nie było końca.

Fakt niezmiernie rzadki na tego rodzaju występach — publiczność zmusiła naszego mistrza do... **Siedmiokrotnego** bisowania.

Wreszcie — wyczerpany, ale uśmiechnięty, pianista opuścił scenę, zostawiając wszystkich pod wrażeniem swej wielkiej, międzynarodowej klasy artystycznej.

Na zakończenie maleńka uwaga. Jest to może moje osobiste wrażenie, ale zdawało mi się, że utwory Szopena wypadły zbyt blado, jak na **polskiego** mistrza tej klasy, co p. Niedzielski.

Choć wykonane były z brawurą i doskonałą techniką ,przyjęte przez słuchaczy z entuzjazmem, brak było, mym zdaniem, w tej interpretacji uczucia, tego romantyzmu, tego ducha Szopenowskiego, który przejmuje serce każdego Polaka.

Ale poza tym drobnym zastrzeżeniem, cieszymy się z wielkiego sukcesu, odniesionego przez p. Niedzielskiego na czwartkowym występie i życzymy, zarówno jemu, jak miłośnikom muzyki, wielu podobnych koncertów.

Tadeusz GOZDAWA.

*

ŻYCIE KATOLICKIEGO OŚRODKA MŁODZIEŻY

La Ferte sous Jouarre. — Po kilkotygodniowej przerwie, jaka nastąpiła po akcji letniej, a którą poświęcono na wewnętrzną przebudowę domu. Ośrodek ponownie zaczął tętnić życiem. W dniach od 4 — 8 listopada b. r. zjechali do La Ferte Księża Misjonarze Oblaci ze swych placówek duszpasterskich w liczbie 21, by wspólnie odprawić **rekolekcje**, które głosił ks. prof. dr. Łuczak z Paryża. Wzruszająca była ceremonia odnowienia ślubów zakonnych na zakończenie rekolekcji. Była to pierwsza tego rodzaju uroczystość zakonna polskich Księży Oblatów od chwili wybuchu wojny. Ceremonii odnowienia ślubów przewodniczył Ks. Karol Kubsz, nowomianowany przełożony polskich Księży Oblatów we Francji.

*

W niedzielę, 10-go listopada, w kaplicy Ośrodka odprawiona została **msza św. za** spokój duszy **tragicznie zmarłego Jana Miki,** który w maju 1943 r. jako **spadochroniarz** przybył z Anglii do Francji i tu sprawował niebezpieczną funkcję radiotelegrafisty aż do uwolnienia Francji. Na nabożeństwo, które odprawił ks. K. Stolarek — towarzysz skoku spadochronowego tragicznie zmarłego — przybyła rodzina i grono przyjaciół ś. p. Jana Miki.

*

W przeddzień święta św. Stanisława Kostki, Patrona Młodzieży, przybyła ze wschodniej Francji **młodzież,** by rozpocząć w Ośrodku swe **pierwsze rekolekcje.** Druga seria, w której weźmie udział młodzież z okolic Paryża, rozpocznie się w sobotę, 16-go listopada. **Ks K.**

*

PRZED ZEBRANIEM

Troyes (Aube). — Stowarzyszenie Rez. i Byłych Wojskowych w Troyes odbędzie swoje miesięczne zebranie w niedzielę 24 listopada b. r. w Świetlicy Polskiej Y. M. C. A. przy 18, rue N. Charmilles

Początek zebrania punktualnie o godzinie 15-tej. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna. Między innymi sprawozdanie z uroczystości poświęcenia Sztandaru Stowarzyszenia.

Za Zarząd

A. Kosmalski — sekretarz.

*

JUBILEUSZ CHÓRU KOŚCIELNEGO Św. CECYLJI NA NOTRE-DAME WAZIERS

Z okazji Jubileuszu 20-letniej rocznicy naszego chóru. ślemy bratnim i siostrzanym chórom w Związku Pol. Chórów Kośc. we Francji serdeczne pozdrowienia, hasłem „Cześć polskiej pieśni kościelnej".

Równocześnie zapraszamy uprzejmie główny zarząd Związku, oraz delegacje i członków poszczególnych chórów na naszą wyjątkową uroczystość, w niedzielę dnia 24-go listopada b. r.

W programie: Uroczysta Suma w kościele N. Dame na Waziers o godz. 11-tej, celebrowaną przez Czcigodnego Ks. dr. Cegiełkę, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Po południu, akademia świąteczna o godz. 16-tej, w sali Napierały na N. Dame, śpiewy chóralne (ciekawa i oryginalna wiązanka polskich pieśni ludowych, Miłka), pod batutą p. prof. Rydla z Paryża. Zabawna sztuka amatorska: „Ciocia Filcia". Wieczorem, wesoła zabawa taneczna, z loterią fantową, wyborem królowej „Katarzynki" i innymi atrakcjami.

Za zarząd:

Maria Florczakowa — prezeska.
Wanda Idziaszek — sekretarka.

*

POMOC GWIAZDKOWA

W związku z pozytywnym wynikiem starań, odnośnie uzyskania pomocy materialnej na Gwiazdkę, Zarząd Gł. wzywa Prezesów Kół, by w jak najkrótszym terminie przesłali wykazy imienne inwalidów, wdów i sierot z podaniem dokładnego obecnego ich adresu. Pomoc zostanie rozesłana indywidualnie.

Inwalidzi, należący do kół, podadzą swe dokładne adresy do Zarządu Głównego Z. I. W. 103, rue Thiers w Lens (Pas de Calais).

Uprasza się prezesów Kół, by dołożyli wszelkich starań, aby żaden z Inwalidów nie został pominięty.

Za Zarząd Główny:

A. Tarnowski.
Wice - prezes i sekretarz generalny.

*

ZMIANA W ZARZĄDZIE K. T. M. w TROYES

Troyes. — Ponieważ Pan KOSMALSKI, powodowany nawałem pracy, zmuszony został do złożenia stanowiska sekretarza w K. T. M., ogólne zebranie powierzyło funkcję tą do walnego zebrania P. Irenie MAKOWSKIEJ z koła Młodzieży — 54, rue du Veon a l'Ane — Troyes.

Korespondencję kierować należy na adres:

Comite des Associations Polonaises, M-lle Irene MAKOWSKA, 25, rue Aaymond Poincare — Troyes.

TELEGRAM GRATULACYJNY

Związek Polskich Chórów Kościelnych we Francji przyjmuje z wielką radością wiadomość o Jubileuszu 20-letniej rocznicy Chóru Kośc. Sw. Cecylii na Notre - Dame - Waziers, w niedzielę, dnia, 24-go listopada b. r. Z tej okazji Związek śle serdeczne życzenia zarządowi, oraz wszystkim członkom i członkiniom tegoż chóru, pomyślnego przebiegu ich uroczystości, jak również błogosławieństwa Bożego i możnej opieki ich chwalebnej Patronki św. Cecylii, na dalsze lata owocnej pracy dla Boga i Ojczyzny. „Cześć polskiej pieśni kościelnej".

Ks. WAHROL — dyrektor. p. MAJCHEREK — prezes.

(2

(Ciąg dalszy) Stara wieśniaczka Marianna Pazur, zaaresztowana z powodu, że siedziała w kolejce w tym samym przedziale, w którym schwytano kolportera, wiozącego bibułę — jak gdyby teraz rozumiejąc co się dzieje, padła w ciężarówce do nóg eskortującym transport żandarmom. Dobrodzieje — szlochała — jaśni panowie — ady mnie puście!!... Krowa nie wydojona, chałupa nie obrządzona, zagony nie obsiane!... Dwóch synków mam na robotach w Rzeszy... Chłop koszlawy, sam nie poradzi, ady mnie puście, dobrodzieje moi!...

— Cicho, przestańcie matko, cicho!... Sykano zewsząd, lecz ona nie zwracała na towarzyszki uwagi, obejmując nadal błagalnie żołdackie buty, Niemcy śmieli się zrazu, po czym, zniecierpliwieni, kopnęli ją mocno, że padła bez tchu. Spojrzała na nich z chłopską nienawiścią ciężka, zwalista, pozostała bez ruchu powtarzając żałośnie półgłosem: Chałupa nie obrządzona, krowa nie podojona!... Za co Jezusicku?... Za co?...

Wozy dojeżdżały do stacji. Rozpoczęto ładowanie. Transport stłoczono w dwóch towarowych wagonach, po sto dwadzieścia pięć kobiet w wozie, mieszczącym normalnie 40 osób. Było przeraźliwie ciasno, duszno, przy tym mroczno, gdyż wysoko umieszczone okienka zawarte były na głucho żelaznymi okiennicami. Zaplombowane drzwi zostawiały szparę tak wąską, że palca nie można było przesunąć. Ta wąska szpara była jedynym źródłem światła i powietrza. Więźniarki stały nieruchomo, nie mogąc się poruszyć, ściśnięte, wtulone jedna w drugą, oparte o siebie wzajemnie.

Pociąg ruszył. Przez szpary w podłodze jęły się wsączać smugi kurzu. Wagon trząsł niemiłosiernie, podskakiwał na zwrotnicach. Zbite w jedną masę zataczały się zbiorowo. Stojące bliżej drzwi wołały: Piszcie kartki!... Piszcie kartki!...

Z trudem wyciągano rękę, by dobyć z kieszeni strzępek przemyconego na Pawiak papieru. Któraś posiadała ołówek. Gryzmoliły kolejno, opierając ręce na karku sąsiadki, usiłując pisać czytelnie. Nie było to łatwe. Wagon szarpał, ręce drżały. Pisano: „Pawiak — Serbia, 250 kobiet, wiozą nas nie wiemy jeszcze gdzie". Podpis i adres. Uczciwy znalazca może kartkę pod tym adresem wyśle, może dostarczy ją gdzie należy. Pisały gorączkowo. Gotowe kartki wyrzucały przez szparę w okiennicy wtedy, gdy zwalnianie pociągu zwiastowało bliskość stacji, lub gdy pociąg ruszał. W czasie postoju nie śmiały, by siedząca na dachu wagonu eskorta nie zauważyła. Pisanie i wyrzucanie kartek zdawało się wszystkim czynnością ważną i doniosłą. A nuż, nasi nie odbiją ich, bo nie wiedzą dokąd transport został skierowany? Może nie wiedzą wogóle, że opuścił Warszawę? Tym zaś, które podobnych złudzeń nie podzielały, miło było przesłać ten ostatni znak życia, niby pożegnanie rzucone z drugiego brzegu.

Pisanie kartek ledwo było ukończone, gdy pochwycono głos konduktora obwołującego Koluszki. Teraz miały dowiedzieć się dokąd jadą. Pociąg albo skieruje się na zachód, tzn. do Rzeszy — albo na południe, czyli Oświęcim. Czekały z zapartym tchem. Pociąg stał długo. W wozie panował upał nie do wytrzymania. Po twarzach ściekał pot. Nogi drętwiały od stania. Pociąg ruszył. Wątpliwości krótkie. „Oświęcim...".

— ...Czy na pewno, na pewno Oświęcim?... Dopytywała rozpaczliwie Danusia, przesadnie umalowana młodziutka brunetka, o starannie wyskubanych brwiach i twarzy człowieka, lubiącego zawsze robić tak, jak chce. Oświęcim — odpowiedziały krótko „te od szpary". Ale czy jesteście pewne?

— Pewne.

— O Boże!...

Zmartwiała w przerażeniu większym niż na widok śmierci. Przecież straciła w Oświęcimie ojca i dwóch braci!

Wszystkie wokół milczały również. Tylko 19-letnia Litka Krajewska uśmiechała się anielsko. Nie dawno uczyniła ślub, że za ocalenie najdroższej dla niej osoby, ofiarowuje swoje własne życie. Kierunek Oświęcim brała za dowód, że Bóg ofiarę jej przyjął. Jej piękne uduchowione oczy promieniały. I wśród pozostałych po momencie przygnębienia zaczęła się optymistyczna reakcja. Nie były kobietami, dającymi się łatwo nastraszyć. Przyjaciółka i rówieśnica Litki, Marylka Witaszczyk, potrząsała hardo czarnymi lokami, dowodząc, że pewno nie jest tam aż tak źle. Co innego męski obóz, a co innego kobiecy. Ona czuje, wie, że będzie żyła i szczęśliwie wróci... Jest o tym przekonana. Pociągnięte jej pewnością inne potakiwały skwapliwie. Każda słyszała, że w Oświęcimiu tej wiosny ogromnie się poprawiło. Przypominały sobie teraz, podkreślały. Przecież wolno posyłać paczki? A mając paczki można zawsze przetrzymać... Mecenasowa Tychiniewiczowa zapewniała, że listy przychodzące od Oświęcimiarek, pełne są pogody. Piszą, że niczego im nie brak, i że są zadowolone. — Doprawdy? — Dopytywano — sama pani czytała? — O tak, sama czytałam i to niejednokrotnie. Zresztą to jasne. Niemcy w przededniu końca nie będą tak szaleni, żeby powiększać rejestr swych zbrodni.

— A najważniejsze — zawyrokowała Jadwiga Tymek — że cała zabawa nie potrwa dłużej niż parę tygodni. Niema czym się przejmować. — Słusznie!... Ten argument uspokoił wszystkie. Danusia milczała uparcie, lecz pozostałe odzyskały równowagę. Przecież wojna jest na ukończeniu. — Wytrzymamy — powtarzała Tymkówna. Była nauczycielką gimnastyki, miała silne, giętkie nogi, mocne ręce, sprężysty tułów i nie wyobrażała sobie, by cośkolwiek mogło ją z tej świetnej formy wytrącić. Ileż trudów zniosła w czasie konspiracji!... Ile niewczasów!... Co tam dla niej obóz!... Stojąc obok Zofia Kraczkiewiczówna, wielomiesięczna starościna celi, potakiwała milcząco z wyrazem spokojnej siły na rozumnej twarzy. — Przetrzymamy i wrócimy. Napewno. Wparta w nią, ledwie żywa z umęczenia Mieczysława Korompay, patrzyła obojętnie ponad głowami, zatopiona w swym nieszczęściu. Ukochaną jej córkę, śliczną jak obrazek Elżunię-Grażynkę, Gestapo zatorturowało na śmierć w jej oczach, w jej obecności. Od tej strasznej chwili twarz matki bolesnej zachowała szczególny, sobie tylko właściwy wyraz. Obok Thumowa spoglądała okiem wezbranym czułością na swą córkę, ładniutką Lalę. Czy to Oświęcim, czy piekło samo, ona swoje dziecko potrafi uchronić i zabezpieczyć. Czegóż matka nie dokaże!... Trzy Woźnickie, matka, ciotka i córka cisnęły się w milczeniu, spoglądając na siebie z zaufaniem. Zbytkownie ubrane panny Babińskie narzekały głośno na smród i brak powietrza. Złotoróżowa, wysportowana Dada Szylling z pomocą Urszulki Tomaszewskiej, oraz cichym wspólnictwem otaczających, przysiadła na podłodze i zawzięcie piłowała kozikiem deskę. Kilkakrotna recydywistka kryminalna Piotrowska ze szpetną blizną na brodzie, wielce dumna z tego, że ją z rozpędu zaliczono do politycznych, i że jedzie z takim morowym transportem — udzielała fachowych porad, gdzie dłubać i jak. Przedsięwzięcie nie było aż tak beznadziejne, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Wagon był holenderski, stary, deski spróchniałe i cienkie.

— Jak się ściemni — pouczała recydywistka — na pierwszej stacji wywalimy dechę i dziurą — myk, pod wagon... Zaraz na brzuchu na tamtą stronę i w rowie gdzie przyleżeć, aż pociąg odejdzie... Tylko na wielkiej stacji, a nie na małej...

Dada zaciskała zęby. Drzazgi pryskały z pod jej rozgorączkowanej dłoni. Nie czuła bólu. Czuła tylko wstręt przed niewolą. Zasłaniając jej pracę, lekarz rentgenolog Maria Werkentinówna o rozumnym, głębokim spojrzeniu, patrzyła w głąb siebie. Joanna Kunicka profesor psychologii uśmiechała się z programowym optymizmem, który pragnęła zaszczepić wśród otoczenia. Alina Pac-Komarnacka myślała smutnie o ukochanym nad wszystko dziecku, pozostawionym u obcych i o antropozofii, której byłaby znawczynią, a która teraz nie wystarczała, żeby ją pocieszyć. Staruszka Podhorodeńska o miłej, łagodnej twarzy opierała się o rozdygotaną ścianę, bliska omdlenia. Łucja Charewiczowa, docent U. J. K. i polonistka Hanicka obejmowały ją w pół, a za oparcie służyła im masywna Leonia dozorcowa. Głucha, obojętna na wszystko Marianna Pazur zastygła w zawziętej rozpaczy. Każdy obrót kół odciągał ją dalej i dalej od chaty, od gospodarstwa, od życia. Sprasowane niby sardynki w puszce, cisnęły się obok, Jasia zwana Grzybkiem, o świetlistych oczach i czupurnej minie żołnierza „Uderzenia" — epigonka pozytywizmu, mądra intelektualistka Strońska, — znana społecznica Wanda Lewandowska, jej przyjaciółka Stanisława Kieranowska, pozostająca od trzech lat w więzieniu — ogromna Inka Kłosowska o szczerej, poważnej twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa Związku Chórów Kościelnych.

Z okazji święta dorocznego Św. Cecylii, Patronki Chórów Kościelnych, ślemy tą drogą wszystkim członkom i członkiniom, zrzeszonym w kołach chóralnych Związku Polskich Chórów Kościelnych, nasze serdeczne życzenia i pozdrowienia hasłem: CZEŚĆ PIEŚNI KOŚCIELNEJ.

Św. Cecylia jest wprawdzie uznawana jako patronka wszystkich śpiewaków i muzyków, artystów i amatorów, ale w pierwszym rzędzie jest ona patronką śpiewu religijnego i muzyki kościelnej. Jej to rozmodlona i rozśpiewana dusza tak łatwo była podatną na przyjęcie religii chrześcijańskiej, bo tylko religia Chrystusowa zdolna jest wznieść człowieka w niebiańską atmosferę szczytnego natchnienia i wyśpiewać jej najcudniejsze melodie piękna i miłości, bólu i radości. Ta muzyka i śpiew religijny nie tylko rozpalały młodocianą duszę św. Cecylii do ukochania ideału odwiecznej Miłości, ale dawały jej hart woli i niespotykaną moc do przetrwania ciężkiego prześladowania, okrutnych mąk i tortur i wyniosły ją do rzędu najdzielniejszych bohaterek i męczenniczek za wiarę Chrystusową. „A BĘDĄC W CIĘŻKIM STRAPIENIU, CECYLIA NA ORGANACH GRAŁA I NIESKALANĄ CZYSTOŚĆ SERCA SWEGO BOGU SWOJEMU W OFIERZE SKŁADAŁA..."

I tym właśnie św. Cecylia jest tak bliską nam, Polakom. Wierzyć się nie chce, że rzymianką była, bo jakoby polską duszę miała. Tę duszę, która w odwiecznych zamiarach Bożych, do śpiewu i muzyki stworzona, na najczulszą i delikatną trój-strunną lirę śpiewną strojona, a równocześnie w ciężki i twardy pancerz męczeństwa i bólu ubrana, do najszczytniejszych przeznaczeń mesjańskich jest powołana.

Oto i nasze zaszczytne powołanie i przeznaczenie, drodzy polscy śpiewacy. „JEZU, TY KAŻESZ WESELIĆ SIĘ, CHOCIAŻ DO OCZU CIŚNIE SIĘ ŁZA... BO WŚRÓD WESELA, CZY WŚRÓD CIERPIENIA, MAMY CI NUCIĆ, PIEŚŃ DZIĘKCZYNIENIA..." Prawdziwy Polak, to Mickiewiczowski Milion... Za miliony ludzkości kocha, za miliony cierpi, milionom śpiewa — i Bogu śpiewa. „MY CHCEMY BOGA W PIEŚNI KOŚCIELNEJ, TO NASZA CHLUBA, TO NASZ LOS... MY TĄ PIEŚNIĄ CHCEMY ŚWIAT ZADZIWIĆ, LUDZKOŚĆ I KRAJ NASZ USZCZĘŚLIWIĆ..."

A św. Cecylia i nasi święci Patronowie polscy, nieba śpiewacy, w nasze cudne pieśni religijne wsłuchani, przed Bogiem i niebem świadczyć będą, jak Polak śpiewa, a w śpiewie i modlić się umie.

Ks. F. WAHROL — dyrektor.
MAJCHEREK — prezes
GOJ — sekretarz.

Rozrywki umysłowe.

(Pod redakcją Stan. Leliwy — Paryż)

ZĘBATKA

W każde z pięciu kół obwodowych wpisać, zaczynając od strzałki wyraz sześcioliterowy o następującym znaczeniu:

1) kraina w Azji; 2) przedmiot dla zmylenia lub skierowania w niewłaściwym celu uwagi; 3) utwór muzyczny; 4) miasto biblijne; 5) inaczej „ocalić".

Środkowe koło da pięcioliterową nazwę rzeki w Polsce.

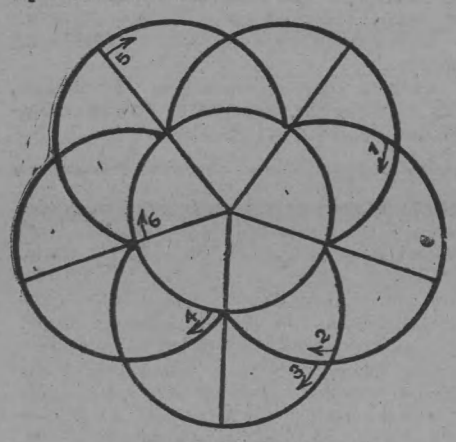

ZŁOTE MYŚLI

1. Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie:
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.
2. Ojczyźnie naszej, Polsce, bądźmy wierni,
Pokąd tchu w łonie...
3. Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe...
4. Krwi nie szkoda, byle nie szła na marne.
5. Kto w dzień i w nocy wierzy zwycięstwu, ten zwycięży wreszcie.
6. Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi...
7. Od morza jesteśmy, od morza, od szumnych bałtyckich wód...

Zecer nasz złożył powyższe „Złote myśli", ale w pośpiechu zapomniał złożyć nazwiska autorów. Wie tylko, że byli nimi: Jan Kasprowicz, Ignacy Krasicki, Zygmunt Krasiński, Adam Mickiewicz, Mieczysław Romanowski, Henryk Sienkiewicz, Juliusz Słowacki. Ale który której?! Czytelnicy, pomóżcie!

Termin nadsyłania rozwiązań do 7. XII. 46 r.

„POLSKA WIERNA"
Kupon, upoważniający do udziału w losowaniu o nagrody działu rozrywek umysłowych, zamieszczonych w numerze 82.
Nazwisko .....
Adres .....
.....
.....

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 43.

Zgłoskówka: Anielka, Wilanów, lenistwo, komunizm, Addis-Abeba, krematorium, zasada, szafot, buława, ekran, krynolina, kalafior. Nie odrazu Kraków zbudowano.

Szarada: Panorama Racławicka.

Nagrody drogą losowania otrzymują: Wietecka Helena, Trieux (M. et M.) Cite 225; Hanna Nagórna, T. M. 45 Blv. Poincare, Bar-le-Duc; Dioniza Wiśniewska, 8 rue de Verdun, Nancy (M. et M.).

W CLAMART

Księża polscy we Francji, pod przewodnictwem Rektora Misji Katolickiej, Ks. dra Fr. Cegiełki, na dorocznym zjeździe w Clamart, o którym pisaliśmy w poprzednim tygodniu.

POD ŁUKIEM TRYUMFALNYM W PARYŻU.

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Z Polski... Przywiał nas wiatr, przyniosły dobre wróżki wspomnień... Podróż nasza dobiega końca... Tutaj umrzemy, tuląc główki do zimnego marmuru, który kryje Serce... SERCE ŻOŁNIERZA... Nieznany on jest, przywędrował z dalekiego, nieznanego kraju... Szedł w bój z odwagą, wzrok jego błyszczał poświęceniem, serce gorzało, jak płomień, przepełnione miłością Ojczyzny... Celem jego było zwyciężyć lub zginąć... Kula wroga przebiła mu serce, to wielkie, gorące Serce, które kryje teraz płyta kamienna... Przestało bić na zawsze, zamknęły się ciemne, duże oczy młodzieńca. Nikt nie był przy jego skonaniu... Umarł sam, skąpany w kałuży własnej krwi... Oczy jego nie ujrzą już ni słońca, ni kwiatów, ni wiosny... Nie uśmiechną sie usta do narzeczonej, nie utulą w ramionach stęsknionej żony, nie ucałują drobnych główek dziatek... „Nieznany Żołnierz" — pomnożony przez miliony! — zginął śmiercią bohaterską, lecz śmierć jego nie zmieniła nic a nic w rutynie dziejowej! Żal tylko pozostał za przeciętym pasmem młodego życia, żal za zniszczoną młodością, żal łez opuszczonych dziewcząt, żal sierot, pozostawionych na łaskę losu"... — Tak mówią białe i czerwone róże z wieńca polskiego, pod Łukiem Trymfalnym w Paryżu. Głos ich jest wyrzutem sumienia narodów, potępieniem masakry, zwanej inaczej „WOJNA"... Odchodzę cicho, na palcach, tłumiąc łzy... Sierota z pierwszej wojny, powtórna z drugiej... Lepiej, niż ktokolwiek inny, zrozumiałam mowę Polskich Róż... Białe i czerwone róże umierają cicho na płycie kamiennej grobu Nieznanego Żołnierza. Ich drobne, zeschnięte płatki, wydawać będą długo zapach polskości, jak cichy zew straconego szczęścia i ukochania...

L. Tarajkówna.

ZA DUSZĘ
ś. p.
EDWINA WAGNERA
mojora W. P., prezesa Związku Inwalidów R. P., posła na sejm, rozstrzelanego 11. 4. 1944 r. na Pawiaku — odbędzie się dnia 29 listopada o godz. 10 — w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue Saint Honoré,
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które zaprasza
siostra z mężem i dziećmi.

Dr A. MIRONOW
Paryskiego Fakultetu Medycyny
Przyjmuje codziennie od 3-ej pp. do 7-ej wiecz. — w niedziele od 9-tej rano do 12-tej.
67, Bld Pasteur, 67 — Paris XV.
Metro: Pasteur. Tel.: Segur 84-96.

Doktór Praw
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau

NOWO OTWARTA
KSIĘGARNIA POLSKA
P. PAJOR i S-ka
Sp. z og. o. R.C. Seine 92110
Poleca Wychodźtwu Polskiemu
Powieści
książki dla dzieci i młodzieży. — Słowniki i metody nauki obcych języków. — Dzieła w języku francuskim, dotyczące Polski. — Książki szkolne. — Księgarnia dostarcza na życzenie prospekty poszczególnych działów
Pisemne zgłoszenia należy skierowywać do księgarni T. PAJOR et Cie 47, rue de l'Université, 47, PARIS 7.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

„POLSKA WIERNA"
powinna się znaleźć
w ręku każdego Polaka - katolika
we Francji

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Sowizdrzał straszy kaczkę —
Niby uderzeniem.
Kaczka ciosów unika
Z dużym przerażeniem.

Dwa tygodnie trwała
Ta żmudna nauka,
By na szyję nie dała
zarzucić sobie kółka.

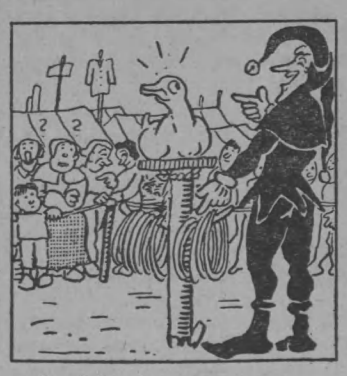

Sowizdrzał na targu
Ludziom nowość głosi,
że jeden rzut kółkiem
Pięć groszy wynosi.

Ludziska się męczą
I stękają srogo
Lecz kółka na szyję
zarzucić nie mogą.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I. Telefon: OPEra 37-69.
PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
CENA pojedyńczego egzemplarza w sprzedaży ..... 8 fr.

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisiation 1322
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-85